Nr. 71. Lwów. — Niedziela dnia 25 marca. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 6: — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 6 Kwiet. Zwiast. Jutro: Emanuela. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 51·0 Zachód „ 6 „ 20·0 | Długość dnia g. 12 m. 29·0 Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

W ostatnich dniach parę razy notowaliśmy, że wnet po świętach ma wyjść z Wiednia rozkaz który w całym świecie niezawodnie sprawi potężne wrażenie i będzie wzięty za pierwszy dźwięk trąbki wojennej. Paryskie *Figaro*, miewające teraz znakomite relacje ze świata dyplomatycznego, potwierdza tę wiadomość w liście z Berlina. Korespondent *Figara* rozmawiał z wybitnym dyplomatą niemieckim, można się domyśleć między wierszami, że z hr. Herbertem Bismarkiem, i ten mu rzekł, że jeszcze w jesieni kanclerz proponował hr. Kalnoky'emu wystosowanie do Rosji wspólnej noty z zapytaniem, co znaczą jej zbrojenia się. Hr. Kalnoky nie zgodził się na tak drastyczny środek; Rosja przez całą zimę spokojnie się zbroiła, i tak stworzyła stan, na który niepodobna patrzeć przez palce. Austrja tedy musi teraz zrobić krok, który wywoła straszny alarm, ale potem wszystko ucichnie i — wypogodzi się...

Że wypogodzi się — to wszyscy zapowiadają z góry, odbierając tem w oczach Rosji całe znaczenie owego oczekiwanego kroku. Jeśli się z góry caratowi mówi, że to będzie tylko demonstracja, to on się jej nie zlęknie, wojsk nie cofnie, powie najspokojniej: „Wszakże wiem, że to jeno strachy na Lachy!“ Dziwny to doprawdy sposób grożenia Rosji! — sposób, wyglądający tak, jakby komuś szło o to, żeby ona właśnie się nie ulękła i tem zmusiła Austrję do zrobienia drugiego kroku, po którym już nic nie ucichnie, ale właśnie wszystko zahuczy.

W poniedziałek wyszła w Petersburgu z tajnej drukarni broszurka p. t. *Piśma k drugu. — Pierwoje piśmo* (Listy do przyjaciela. — List pierwszy.) Jest to rozprawa, napisana wykwintnym stylem, w tonie nader umiarkowanym, nie mniej jednak będąca gorzką pigułką dla figur rządowych, dla tego, że autor, obeznany widocznie ze wszystkiem co się dzieje za kulisami, z intrygami, kopaniem dołków, przekupstwami i t. d. mówi samą tylko prawdę, a wszędzie ją popiera urzędowemi dokumentami. Ten akt prokuratorski pocztą otrzymali wszyscy dostojnicy i nawet podobno otrzymał go car. Policja szuka tajnej drukarni, z której ta rozprawa wyszła i łamie sobie głowę nad zagadką, ktoby mógł być autorem?

Posłuchajmy co on mówi o teraźniejszej politycznej sytuacji ze stanowiska „uczciwego patrjoty“. Oto są jego słowa:

„Wojna z Niemcami jest nieunikniona, lubo Rosja wcale jej nie życzy. Wojsko nasze bez wątpienia spełniłoby swój obowiązek, gdyby miało dzielnych dowódzców, ale wątpię, żeby się oni znaleźli i wątpią o tem wszyscy bez wyjątku. Pocieszamy się tem, że w ostateczności podniesie się cały sto-miljonowy naród i stanie za wojsko. Ale to są illuzje, ogromnie przesadne illuzje! Naród będzie patrzał o wiele spokojniej, niż nawet przypuszczać się godzi, bo on przecież dobrze rozumie, że to będzie wojna nie o jego sprawę, wojna czysto polityczna, w części ekonomiczna. Do takiej walki nie uda się tak zapalić narodu, jak do walki z Turcją, gdy się mówiło, że bronimy braci, których znieważają i mordują baszybozuki. Co zresztą zrobił nasz rząd dla pozyskania sobie owych stu miljonów ludu? Czy dbał o jego materjalne i duchowe potrzeby? Ależ bynajmniej! Rząd w najwyższej swej mądrości wymyślił hasło: „narodowe zasady!“ i pod pokrywką tego hasła rozwinął okropną reakcję, gnębi, zakuwa w kajdany, garściami sieje niesprawiedliwość po ziemi rosyjskiej i nierosyjskiej. Uniwersytety oddał pod zarząd policji, naukę oddał w monopol bogaczom, szkoły ludowe przekształcił w cerkiewne, gdzie panuje zatęchły duch ortodoksalny, zupełnie jak w szkołach tałmudycznych. Instytucje ziemskie (autonomiczne) skazał na zagładę. Społeczeństwo protestuje, lecz go nikt nie słucha. Absolutna nieruchomość stała się systemem rządowym i oto cała Rosja jęczy pod jarzmem nieznośnej biurokratycznej samowoli. O dobrej woli cara nikt nie wątpi, ale cóż zrobić może on, sam niewolnik! Sprawa Derwisa jest świetnym dowodem niesłychanej bezczelności czynowników, którzy rabują publicznie, w biały dzień, na otwartej drodze i szydzą z wszelkiej sprawiedliwości. Car przecież sam rozpatrzył sprawę Derwisa i przekonał się, że senatorowie, najwyżsi dygnitarze państwa zuchwale rabowali tego miljonera, używając do tego nawet powagi samego cara. I cóż car mógł zrobić tym rabusiom? Nic! — tylko wymówkę we cztery oczy. - Biedny car-niewolnik!“...

W tym tonie trzymana jest cała broszura, wymierzona — jak widzimy — wyłącznie przeciw biurokracji, która oczywiście pieni się i zębami zgrzyta i szuka zuchwałego autora, żeby mu kości pogruchotać.

Oprócz tej pracy jeszcze ma inną: przygotowania czyni wojenne. O zapowiedzianym ruchu wojsk pisaliśmy wczoraj; dziś donoszą o rozporządzeniach, mających na celu zabezpieczenie żywności dla tych mass, które nadciągają. *Russkij Inwalid* ogłasza rozkaz ministra wojny, aby utworzono prowiantowe magazyny (składy) w Piotrkowie (między Krakowem a Częstochową), w Krasnostawie (niedaleko Zamościa) i jeszcze jeden skład w Brześciu Litewskim. Razem w tych składach stały, wciąż uzupełniany zapas zboża będzie wynosił 120.000 korcy zboża i setki sążni sześciennych prasowanego siana.

Czyniąc te przygotowania tak kosztowne i z takim pośpiechem, carat równocześnie udaje, że święcie wierzy w pokój. *Journal de St. Pétersbourg* pisze, że śmierć cesarza Wilhelma nie wpłynęła na pogorszenie się rosyjsko-niemieckich stosunków, które owszem stały się nawet lepszemi, co poskutkowało jakoby na giełdy. Wiemy jak poskutkowało: rubel spadł o 3 centy. Dalej w swym artykule *Journal de St. Pétersbourg* polemizuje z *Gaz. Kolońską*, która dowodziła, że carat lada dzień zbankrutuje. Owóż utrzymuje organ p. Giersa, że to potworny wymysł, bo „w ostatnich miesiącach nie robiono żadnej operacji kredytowej, żadnej pożyczki nie zaciągnięto, co wskazuje, że podatki wpływały do kas rządowych w sposób zadawalniający, i że nie poczyniono żadnych nadzwyczajnych wydatków.“

Birżewyja wiedomosti mniemają, iż minister finansów cofnie projekt wprowadzenia waluty metalicznej, albowiem wszyscy reprezentanci komitetu giełdowego oświadczą się na konferencji dnia 29 marca przeciw temu projektowi.

Założony przez Rosję w Bukareszcie *Express-Orient* plecie jak na mękach o powstaniu, które jakoby wybuchło w Bosnji. Wojewoda Pero Proticz napada na austrjackie wojska w otwartem polu i wycina je w pień, a wojewoda Jowo Weselinowicz szturmem zdobywa koszary, zabiera kasę, jednych morduje, innych do niewoli uprowadza. Czyta się o tem jak o żelaznym wilku i pusty śmiech bierze, słuchając tych bredni, a cała rosyjska prasa dłonie z radości zaciera i omal że nie woła „nie masz Austrji!“ Przypomina to zupełnie owego jenerała z „Księżny Gerolsztejn“, który na mapie, wskazującym palcem, gromił nieprzyjaciół.

Być może, że jakiś bandyta Proticz, albo Weselinowicz pracuje w Bosnji na szubienicę — wszakże już niektórzy z tych bandytów zawiśli na niej — ale nic podobnego do powstania nie ma i znając sprężyste rządy p. Kallaya, jesteśmy pewni, że nie będzie. Wojewodami nazywać hersztów zbójeckich, to chyba przystoi panu Chitrowowi, który kieruje *Express-Orient*'em.

Korespondencje.

Wiedeń 22 marca.

(?) Obrady w Kole poselskiem nad ustawą gorzelnianą trwają dalej i uchwalono, że tymczasem, aż do ukończenia ich, ma być zachowaną tajemnica pod względem wniosków przedłożonych i pod względem uchwał. Obrady toczą się około dwóch, a raczej trzech wniosków: jednym jest wniosek krajowej komisji gorzelnianej, drugim wniosek komisji Koła, a trzecim zapatrywania wyłuszczone i polecone przez p. Grocholskiego. Różnice między tymi wnioskami są znaczne, z czego wynika, że sami interesowani nie są dotąd jednego zdania. Różnice te odnoszą się nie tylko do wymiaru, jakoteż do zmian w projekcie ustawy, ale nadto i do tego w czem mają być zmiany, albo ulgi. N. p. oświadczył mi jeden z członków krajowej komisji, że jakkolwiek propinacja bezpośrednio go interesuje, jednakże nie uważał i nie uważa za właściwe domagać się odszkodowania dla krajowego funduszu propinacyjnego. Odszkodowanie to, według jego zdania, nie może być znacznem, nie na wiele się przyda, a tylko złe robi wrażenie, boć wszyscy nieprzyjaciele zaraz na tego konika wsiądą i zawołają, że dla Polaków mają być wyjątki i *Trinkgeld* byle ustawę przyjęli. Powtarzam, że mówił to członek komisji, bardzo interesowany osobiście. Oczywista, domaga on się za to innych ulg.

Co do tych ulg także są zdania podzielone. Niektórzy n. p. obliczyli, że dla obrony gorzelni rolniczych potrzebne byłyby następujące zmiany: żeby stopę podatkową obniżyć z 35 zł. i 45 zł. na 25 zł. i 35 zł., z tem wszakże zastrzeżeniem, iż przy stopie podatkowej 25 zł. ustanowi się odszkodowanie ze skarbu państwa na rzecz funduszu propinacyjnego od r. 1889 do końca roku 1910 po 1 miljonie zł. rocznie. Domagają się nadto, ażeby kontyngent dla gorzelń rolniczych rozszerzono przez wydzielenie z kontyngentu całego 40% praecipuum na korzyść gorzelń rolniczych i podzielenie reszty według klucza 32% dla gorzelń fabrycznych, a 68% dla gorzelń rolniczych.

Przyczem żądają korrektury rozdziału kontyngentu pomiędzy obydwie połowy monarchji, który został obliczony ze szkodą tej połowy monarchji. Ogólnem jest zdanie, że pojęcie gorzelni rolniczej rozszerzyć należy przez dozwolenie jej produkowania 8 hkt. dziennie przez 8 miesięcy, a bonifikację dla gorzelń rolniczych podnieść wypada:

dla gorzelń do 2 hkl. na 5 zł.
„ „ „ 5 „ „ 4 „
„ „ od 5—8 „ „ 3 „

Oprócz tego jest projekt, żeby utworzyć fundusz pożyczkowy na inwestycje dla gorzelń rolniczych Przedlitawji w wysokości 2 miljonów zł. i żeby ustawa nowa weszła w życie dopiero z dniem 1 października 1888 r.

Otóż te warunki uważają niektórzy członkowie komisji krajowej za niedostateczne; inni zaś za wygórowane. Jak było przy nafcie, tak i tutaj różne są zapatrywania, różne sposoby obliczeń, nikt nie ma patentu na to, że jego obliczenia i zapatrywania są jedynem zbawieniem i jedyną prawdą. Prawda leży tedy po środku i wynika z natury sprawy i położenia, że przedstawienia p. Grocholskiego noszą na sobie znamię tej prawdy, tego kompromisu, który jest jedynem wyjściem. Powtóre, że nie ma innego sposobu na to, żeby różnice pogodzić i rychłe, bezwarunkowo niezbędne, uchwalenie ustawy przyśpieszyć, tylko jedyny sposób ten, żeby po przeprowadzeniu dyskusji nie wiązać się kategorycznie uchwałami, lecz uchwalać jedynie rezolucje fakultatywne, a przekazać je jednemu mężowi zaufania, ażeby według swojej najlepszej woli i wiedzy, rozumu, doświadczenia, gorliwości i powagi, na podstawie tych rezultatów dyskusji przeprowadził ostateczne rokowania z prawicą i rządem. Rezultat tych rokowań byłby potem już prawem dla Koła. Takim mężem obecnie jest tylko p. Grocholski, to przyznają bez wyjątku wszyscy członkowie Koła. Dlatego też oddanie sprawy w ręce p. Grocholskiego przedstawia się nietylko jako jedyne, ale zarazem jako najlepsze, najkorzystniejsze wyjście. Kto umie traktować i rokować, uzyska nieraz więcej, niż ciało zbiorowe, choćby najpotężniejsze, a nie mające do tego potrzebnej zręczności.

W sprawach trudnych, wymagających oprócz znawstwa i dobrej woli, także zaufania z obu stron zupełnego, tylko osoba wybitna może skutecznie działać. Nie przesądzając przeto uchwał Koła, zdaje się, że nie ma ono przed sobą innej drogi — jeżeli nie chce doprowadzić do konfliktu, na którymby dopiero kraj, rolnictwo i gorzelnicy wyszli jak najgorzej. Bo o tem należy pamiętać, że ustawa uchwaloną być musi i będzie. Więc i w tym wypadku głową się muru nie przebije, agitacją luźną nikogo się nie przestraszy i jeżeli się interesów kraju ryzykować nie chce, jeżeli się przytem uwzględnia interes państwa, a niemniej interes systemu rządowego, który po raz pierwszy w Austrji nie jest przeciwnikiem rozwoju autonomicznego, to musi przyznać każdy nieuprzedzony, że należy oboma rękami chwytać za kompromis i mocno go dzierżyć, inaczej bowiem nicby nam w rękach nie pozostało. Po prostu: lepszy rydz jak nic.

Berlin 22 marca.

(:) Rozwiały się nadzieje nieprzyjaciół ks. Bismarka i jego wewnętrznej polityki. Jest on zupełnym panem sytuacji, panem swego pana i — co może dziwniejsza — panem pani. Co dzień jej posyła duży bukiet róż — i ta galanterja przecie coś znaczy.

Jest panem sytuacji nietylko zewnętrznej, ale i wewnętrznej. Nic się nie zmieni ani na włos. Mogę was zapewnić, że w drodze między Lipskiem a Berlinem, cesarz dał kanclerzowi manifest i orędzie do przeczytania, albowiem oba te akta napisał w wagonie między San-Remo a Lipskiem. A gdy je kanclerz przeczytał, natenczas cesarz spytał go uprzejmie, czy nie zechce uczynić jakiejś poprawki. „O jednę tylko ośmielam się upraszać Waszą cesarską mość — odrzekł ks. Bismark. — „Raczyłeś mnie, Najj. Panie, nazwać współpracownikiem Twego wielkiego ojca, pozwól, niech tu będę nazwany nie współpracownikiem, ale sługą!“ — Cesarz ze łzami w oczach uścisnął rękę kanclerza i napisał na kartce: „To popraw-że sam ten wyraz i niech bruljon skryptu zostanie w dworskim archiwum“.

Za autentyczność faktu tego ręczę. Więc wszystkie domniemania, jakoby w manifeście i w orędziu były ukryte szpilki dla Bismarka, nie mają zgoła żadnej racji. Kombinacje pism francuskich, wysnuwane z fałszywego założenia, jakoby cesarska para wrogo była usposobiona dla kanclerza, są spóźnione.

Jakiekolwiek w rzeczywistości są uczucia cesarza, on inaczej, zwłaszcza przy swym stanie, postąpić nie mógł. Bismark ma licznych i potężnych stronników, do których i następca tronu należy. Liczyć się z tem musi monarcha, tembardziej, że fizycznie nie jest zdolny do kierowania wszystkiem, nie jest właściwie nawet zdolny do rządzenia w całem tego słowa znaczeniu.

Znany jest egoizm Bismarka; wszyscy wiedzą, że serdecznych druhów on nie ma, a zużytych ludzi rzuca, jak rękawiczki. Jego kuzyn przez żonę, Puttkamer, i ciche szydełko, pochlebca, Gossler, chcąc przypodobać się kanclerzowi, podnieśli na radzie ministrów jeszcze za życia Wilhelma kwestję regencji. Pomimo opozycji Friedberga, sprawa poszła gładko, i już zmarły cesarz podpisał akt, mianujący ks. Wilhelma regentem. Dziś za to odpokutują Puttkamer i Gossler — już po nich jak po drzewie pochyłem skaczą dziennikarskie kozy — pierwsza to wskazówka, że dymisja blizko... Ale przypominam, co kilka dni temu Bismark zimno powiedział: „Nie solidaryzuję się z żadnym ministrem!“

Inaczej jest z hrabią Waldersee, który awansuje conajmniej o dwa kroki... wstecz. Z jeneralnego kwatermistrza, z przewidywanego następcy hr. Moltkego, pójdzie nad Ren, dowodzić korpusem. Tu niechęć do Walderseego cesarza spotkała się z niechęcią do niego kanclerza i dwóch tych niechęci dumny hrabia padnie ofiarą. Cesarz możeby mu wybaczył, ale kanclerz nie wybacza.

Waldersee przykuł do siebie ks Wilhelma i będąc pewnym, że po Wilhelmie I wprost przyjdzie Wilhelm II, nosa coraz wyżej zadzierał. Znany jako zawzięty *Juncker und Mucker*, t. j. jako zatwardziały reakcjonista i protestancki fanatyk, wciągnął księcia Wilhelma na owo zgromadzenie protestantów w domu swego brata, na którem książę wypowiedział mowę arcyprotestancką, która — pamiętacie — takiego narobiła hałasu. Wówczas kanclerz powiedział o księciu Wilhelmie słowami Szyllera: *Der Knabe Karl fängt an mir fürchterlich zu werden.*

Na krótko przedtem — w grudniu — obręcze ściskające pokojowe klepki pękać zaczęły. Zwołano więc wielką radę przyboczną, na której Waldersee przemawiał za wojną natychmiast, zanim nieprzyjaciel się przygotuje, a Bismark przedstawiał, że rozpoczęciu wojny stoją na przeszkodzie dyplomatyczne względy. Wówczas opryskliwie rzekł Waldersee: „Gdy idzie o wybór chwili do wojny, to nie kanclerz i dyplomacja mają decydować, ale — sztab główny!“

Temi słowami hr. Waldersee napisał na siebie wyrok. Starego cesarza, który bardzo kochał hrabiego, nie nagabywał Bismark o usunięcie dumnego opozycjonisty. Dziś kara nań spadnie: Bismark mści obrazę, a cesarz usuwa reakcjonistę i fanatyka religijnego.

Jenerał Albedyll, przyjaciel Waldersee'go a przeciwnik Bismarka, już poniósł karę: z szefa wojennej kancelarji cesarskiej przeszedł na nic nie znaczącą posadę ministra dworu — na figuranta.

Więc może ks. Bismark posyłać cesarzowej bukiety róż, potrafił nawet odrazu wyzdrowieć.

Wszelako ma on jednę przykrość. Dzielny marynarz, ulubieniec teraźniejszego cesarza, admirał Stosch, minister floty, hardość swą wobec kanclerza przypłacił utratą posady i już o nim całkiem zapomniano. Teraz cesarz chce go znów powołać do gabinetu. Gorzka to będzie pigułka dla Bismarka, ale pewnie frykcji nie urządzi, bo jego polityką wobec cesarza — nie drażnić chorego.

Biskupi katoliccy djecezyj niemieckich układają wspólny adres do cesarza, z wyrazami czci i miłości.

Berlin jeszcze wygląda jak sala po balu. Wszędzie nieuprzątnięte dekoracje, podarte żałobne draperje, słupy i wieńce. Śnieg i wicher i dojmujące zimno przeszkadzają uporządkowaniu miasta.

Na urządzenie dekoracyj miasto wydało okrągło ½ miljona marek. A ileż wydali prywatni ludzie?

Ale Berlińczycy także zarobili grubo.

Petersburg 17 marca.

(>) Fakt bardzo ważny przeminął zupełnie niepostrzeżenie, może dla tego, że stał się on tego dnia, gdy cesarz Wilhelm zamknął oczy na zawsze. Oto, pierwszy pociąg Zakaspijskiej kolei żelaznej przybył do bucharskiej stolicy, wioząc jenerała Annienkowa, cywilnych urzędników, pułk piechoty, baterję dział i dywizjon kozaków. Tych gości powitał w Bucharze rosyjski delegat (urzędnik, dany rok temu z ramienia Rosji do pomocy chanowi w trudach panowania) i cały chiński

---

6)

PAMIĘTNIK
Antoniego Rozwadowskiego.

(Ciąg dalszy).

Z musu, z potrzeby, zdecydowaliśmy się już furażować, ale Francuzi żwawiej od nas się uwinęli, a przed niezrabowanemi domami i spichlerzami, stawiali warty, niby to zajmując je na kwatery dla marszałków a w rzeczywistości oszukując nas, abyśmy z tych zapasów niekorzystając, dla nich wyłącznie je zostawiali; dosyć że z naszych mało któren zdołał schwycić coś dla siebie i konia; to też przymieraliśmy prawie z głodu, ja przynajmniej z natury nie lubiący pchać się naprzód, a jeszcze skromniejszy, jako najmłodszy wiekiem oficer, przez trzy doby ani sam nic nie jadłem, ani koniom moim nic dać nie miałem. Do tego zabraniano nam i wodę pić, z obawy dessenterji, bo był wielki czerwcowy upał. Trzeciego dnia po przejściu Niemna ruszyliśmy na wzgórza wileńskie. Dwie armatki, trzy szwadrony jazdy, i zwykła czerń kozaków, oto była siła, jaką Moskale krótką obronę Wilna demonstrowali. To też ze stratą tylko dwóch huzarów z 8go pułku, podstąpiliśmy pod samo Wilno, nasza brygada na czele, a za nami Cesarz z gwardjami. Kazano nam się przebrać, oczyścić i oczekiwać deputacyj, którą z miasta zapowiadano.

Reszta naszej dywizji poszła w pogoń za tą garstką kawalerji rosyjskiej; okrążając miasto, idąc na oślep, po drugiej stronie miasta na przedmieściu zwanym Antokol, na drodze wiodącej przez gęsty lasek, wpadli Francuzi nasi w zasadzkę, i straciwszy kilkudziesięciu ludzi, na Antokol się cofnęli.

Oczekiwaliśmy deputacji z miasta, ta nie nadchodziła, wreszcie nad wieczorem, przysłano, prosząc o konie, gdyż konie jakie w mieście były, Moskale wszystkie zabrali z sobą. Przed wieczorem, ruszyliśmy wreszcie do miasta, nasz pułk jako dowodzony przez litewskiego magnata, w paradzie i z muzyką na czele. Nie widziałem oznak radości z naszego przybycia, ulice były prawie puste, domy i sklepy pozamykane; trochę młodzieży na ulicy i trochę uliczników biegło koło naszych koni, wołając: Vivat! Teraz rozumiem dobrze tę obawę i wstrzemięźliwość mieszkańców, lecz wówczas, ta rozsądna ostrożność, goryczą nas przejmowała, mimowoli porównywaliśmy ten głuchy pochód, z owacjami, jakie nas w innych miastach polskich spotykały. Przechodząc przez Wilno spotkaliśmy pierwszy konwój rannych, byli to ludzie z naszej dywizji, ranni w owej zasadzce za Antokolem urządzonej.

Przeszedłszy Wilno, rozłożyliśmy się obozem na Antokolu, czekając jakich oznak sympatyj, a bodaj po prostu, nadesłania żywności od mieszkańców bratniego nam miasta. Czekaliśmy napróżno, daremnie! to nie pod Warszawą! Dopiero późnym wieczorem nadesłał nam książę pułkownik chleba i wódki, dla koni zaś musieliśmy się sami postarać o jaką taką żywność, żołnierze znaleźli siano na przedmieściu i to musieliśmy zabrać dla naszych koni. Kirasjerzy drugiej dywizji naszego korpusu, wprowadzili swe konie na łan zielonego żyta i zaczęli je spasać; na nasze uwagi i przestrogi, że konie swe strują, ledwie gdzie niektóry zwrócił uwagę i posłuchał, reszta ze zwykłą swą francuską zarozumiałością i uporem, przedrwiwała nasze p r z e s ą d y. Tejże nocy padło im w skutek tego paszenia 111 koni, a dużo, ledwie z gwałtownych kolek odratować zdołano, ale do pochodu były chwilowo niezdatne. Konie luźne i bagaże, szły zawsze na końcu dywizji, zatem i mój służący nie poszedł z nami przez miasto, lecz okrążył je z drugą częścią dywisji, na przedmieściach przychwycił gdzieś ukryte powózki moskiewskie i przyprowadził mi dwie z nich do obozu, obładowane owsem, herbatą, cukrem i innemi wiktuałami.

Jedną powózkę zachował sobie i od tego czasu jechał na niej, a konie moje prowadził inny żołnierz, mniej o moje dobro dbały, który je w kilka tygodni później dał sobie ukraść w obozie. Wieczorem jak przyszło ruszyć na grand-gardę kolej była po starszeństwie, więc daleką odemnie, jednego z najmłodszych oficerów, lecz w obozie posprzeczali się starsi oficerowie, którym się tego dnia odpoczynku stracić nie chciało z przeznaczającym kolej służby adjutantem-majorem. W sprzeczce odezwał się jeden z nich, czemu to mnie do tej służby nie komenderuje; oburzony rzuconą tem odezwaniem insynuacją jakiejś niewłaściwej protekcji w służbie względem syna dawnego pułkownika; zgłosiłem się natychmiast sam na ochotnika, co mi znowu między kolegami i żołnierzami życzliwych przysporzyło. Na grand-gardzie znalazłem się sam jeden oficer z oddziałem żołnierzy; gdy podług przepisów grand-garda powinna była składać się z najmniej stu ludzi z trzema oficerami i pod komendą oficera sztabowego; lecz w tych dniach lekceważono Moskali, nie przypuszczano możliwość niespodzianego napadu, więc zaniedbywano służbę bezpieczeństwa. Sztabowy oficer przeznaczony na komendanta grand-gardy, nawet nie wystąpił do niej, tylko przysłał mi przez ordynansa rozkaz, abym go zastąpił. Nazajutrz wyruszyliśmy z pod Wilna, a wieczorem stanęliśmy nad brzegami Wilji; na noc znowu mnie wyprawiono na patrol z 15-ma ludźmi, zebranymi ze wszystkich pułków dywizji. Miałem lat 16, pierwszy raz byłem przed nieprzyjacielem z zadaniem trudnego nocnego rekonesansu, bo kazano mi pójść brzegiem Wilji, lasami i manowcami, sztabowy oficer oznaczył mi z mapy budy i chałupy w lasach, a na końcu wieś do której miałem dotrzeć i zrekognoskować, na to dano mi kilkunastu ludzi zupełnie nieznajomych i mnie i pomiędzy sobą: byli Francuzi, Prusacy, Holendrzy, a tylko dwóch swoich, Polaków, podoficer dodany był Francuz, ani słowa innego języka nie rozumiejący. Dzień był gorący, wieczór parny; wybrałem się w lekkim mundurze, zostawiwszy płaszcz przytroczony do siodła drugiego konia. Na moję biedę zerwała się burza, deszcz lał jak z cebra; oślepiony, przemoczony do nitki, prawie na oślep jechałem, nie mogąc się obronić przed uczuciem pewnego lęku, bo już zorjentować się nie byłem w stanie. Dotarłem jednak szczęśliwie do owej zakazanej wioski; z powrotem już mi raźniej było, bo i zorjentowałem się i spotykałem już nasze patrole, później wysłane.

Dopełniwszy poruczonego mi zadania i odmeldowawszy się położyłem się koło obozowego ogniska, aby trochę wypocząć i przemokłe odzienie o ile się da wysuszyć; nie czułem, śpiąc twardo, że mnie ogień nadto przygrzewał, a obudziwszy się rano, jak się tylko ruszyłem, odzienie ze mnie obleciało, tylko w butach i w bieliźnie się znalazłem, sukno munduru zupełnie ztlało i w proch się rozsypało. Rankiem ruszyliśmy dalej, teraz furażu i żywności mieliśmy poddostatkiem, bo sami się o nie staraliśmy, nie oglądając się już na nic. Za furażowaniem wysełał pułkownik zwykle kapitana Inogrodzkiego, który miał do tego osobliwy spryt, tyle też nam żywności dostarczał, że pułkownik mając z sobą kucharza, wyborny dawał stół w obozie dla wszystkich oficerów pułku.

(C. d. n.)

„dywan", czyli, po naszemu, całe miaisterjum bucharskie. Po przybyciu do stolicy, wojsko przedefilowało ceremonjalnym marszem przed jenerałem Annienkowym i zakwaterowało na stałe w koszarach, wzniesionych tuż obok stacji.

Chan został chanem — do śmierci, ale chaństwa właściwie już nie ma; natomiast Rosji przybyła nowa gubernja, zajmująca przestrzeni 78.000 kwadratowych kilometrów, to jest większa od Belgji i Holandji, wziętych razem. Choć to kraj żyźny, produkujący bawełnę, hodujący jedwabniki, posiadający rudy żelaza, srebra i miedzi, ma jednak tylko około ośmiuset tysięcy mieszkańców. Jest więc prawie pustynią i w istocie na nią wygląda w głębi kraju, bo tylko nad brzegami Amu-Darji i w pobliżu siedmiu miasteczek, cała ludność się skupia w dobrze urządzonych osadach. Tu są liczne kanały nawadniające pola, tu starannie utrzymane kaktusowe płoty, a z głębi winnic, utrzymywanych przez pogardzanych żydów, i z głębi sadów hodowanych przez Bucharczyków, wychylają się kamienne lub gliniane budynki, kształtem przypominające staro-egipskie budowle. Za to w głębi kraju ludność rozsiadła się rzadko i zahukana przez urzędników chińskich, nędzny pędzi żywot. Tem się tłómaczy, że pokojowa inwazja Rosji powszechną w tym kraju sprawiła radość. Żydzi, stanowiący trzecią część ludności, a ciemiężeni niesłychanie, witali Rosjan najradośniej; ale i Bucharczycy sympatycznie ich przyjmowali, bo trzeba oddać sprawiedliwość Rosji: o ile w Europie jest ona czynnikiem azjatyckim, co przyznał sam p. Pobiedonoscew w swej odpowiedzi, ogłoszonej w *Prawitielstwiennym Wiestniku*, szwajcarskiemu związkowi protestanckiemu, o tyle w Azji, zwłaszcza Środkowej, przedstawia żywioł cywilizacyjny, europejski. Przytem, mając wielkie plany na daleki Wschód, na kraje nadgangesowe, postępuje ona z autochtonami środkowo-azjatyckiemi bardzo łagodnie; daje im bezpieczeństwo życia i mienia, ład administracyjny, sąd pobłażliwy w porównaniu z chańską sprawiedliwością, wreszcie zarobek przy drogach, zalesieniach, kanałach i budowie stanic, szanuje mahometaństwo, a za to wszystko nie bierze nic — ani podatków, ani rekruta. Cóż dziwnego, że dobra jej sława zaczyna sięgać aż do Indyj angielskich i że w Afganistanie jest już potężne stronnictwo, wzdychające do panowania rosyjskiego? Koło fortuny kiedyś się dla tych krajów obróci inaczej, ale to będzie dopiero kiedyś. Zresztą, może się nawet nigdy nie obróci źle, bo te dzikie, nieliczne plemiona, poważnione ze sobą, nigdy zapewne się nie zjednoczą dla obrony przed zagładą, lecz znikną, zrosjanizują się.

Kolej bucharska ma podobno ważne znaczenie strategiczne, lecz kiedy to jeszcze będzie ona oddawała usługi wielkim armjom! Nierównie to rzecz ważniejsza, że jej ekonomiczne znaczenie jest doniosłe: będzie ona do fabryk rosyjskich dostarczała bawełnę i surowy jedwab o wiele taniej, niż mają te produkta Francja i Anglja. Wspomniałem już w jednym z mych listów, że miljonerzy moskiewscy, zawiązawszy spółkę, postanowili rozwinąć w Bucharji plantacje bawełniane i jedwabne. Jest to początek tego przemysłowego przewrotu, który niegdyś ciężko spadnie na Europę. Może *Moskiewskija Wiedomości* mają racją, mówiąc, że XX wiek będzie świadkiem rosyjskich tryumfów.

Ale tymczasem w Rosji straszna mizerja ekonomiczna i kto wie, czy rosa oczu nie wyje, zanim wzejdzie słonko. Na nic przemądre pomysły p. Wyszniegradzkiego — w kasie ciągle pustki. Teraz on wykomponował paszporty dla wszystkich mieszkańców państwa. Każdy musi paszport taki posiadać i jeśli potrzebuje odbyć podróż wynoszącą więcej niż 50 wiorst (wiorsta prawie tyle, co kilometr), to musi za każdym razem przylepić do paszportu stempel wartości jednego rubla i posłać do urzędu powiatowego do przybicia pieczęci na stemplu. Jest to pomysł piramidalny. Ktoś potrzebuje nagle, wezwany telegrafem, wyjechać, więc musi pierwej posłać paszport do urzędu, na co nieraz potrzeba doby. Powiaty są tak rozległe, że niejedna wieś leży od urzędu powiatowego dalej niż 50 wiorst, jakże więc posłać paszport do wizy, kiedy nikt, nawet konny posłaniec, nawet ubogi chłop, nie ma prawa ruszyć się tak daleko bez zaawizowanego paszportu. A coby to była za mitręga dla ruchu handlowego, dla wszelkich zgoła obrotów, jakie pole do szykan, jakie źródło łapówek! Nie chce się wierzyć, żeby ten projekt pana ministra wszedł w życie, ale już sam ten pomysł dowodzi, że warjacja czepia się finansistów rosyjskich.

P. Hurko znów jest w Petersburgu i znów odbywa narady w Głównym Sztabie. (Wrócił do Warszawy 19 bm. — przyp. red. *Przegl.*) Teraz mówią, że z Niemcami nie ma kłopotu, ale z Austrją jest, i że z nią chyba wypadnie się zmierzyć. Prasie pozwolono ujadać na Austrją, więc też z zamiłowaniem rozpoczęła harce; szydzi, śmieje się, grozi i pianę toczy. *Graždanin* w tem celuje i przoduje innym gazetom. Może mu za to darowano karę, bo oto właśnie cofnięto zakaz sprzedawania na ulicach numerów tej coraz lichszej gazety.

Niebawem — za tydzień — zacznie się post. Teraz mamy zapusty, czyli tak zwaną *maślenną*, więc jedzenie blinów i pijatyka na wielką skalę.

Protokół

zebrania deputacyj Rad powiatowych i Oddziałów Tow. gosp. gal.

Dnia 19 marca 1888 zgromadzili się w hotelu Erzherzog Carl deputaci Rad powiatowych i Oddziałów Towarzystwa rolniczego galicyjskiego pp.:

Jan Vivien, prezes oddziału Tarnopolskiego.

Ksiądz Abdyasz Szeparowicz, kanonik, wicemarszałek Tłumacki i delegat Rady powiatowej Tłumackiej.

Jan Ochanowich, delegat Rady powiatowej Tłumackiej.

Feliks Podolski, del. Rady pow. Samborskiej.

Karol Barański, wicemarszałek Rady pow. Samborskiej, delegat oddziału Sambor Staremiasto-Turka.

Witołd Niezabitowski, Prezes oddziału Bobreckiego, delegat Rady pow. Bóbreckiej

Stanisław Bogdanowicz, członek i delegat Rady pow. Bóbreckiej.

Stanisław Niezabitowski, delegat Rady pow. Gródeckiej i Husiatyńskiej.

Tadensz Cieński, wiceprezes Rady powiat. Zaleszczyckiej. wiceprezes oddziału Podolskiego.

Izydor Kowalewski, członek i delegat Rady powiatowej Rohatyńskiej, delegat oddziału Rohatyńskiego i miasta Rohatyn.

Jacek Kieszkowski, delegat oddziału Tarnopolskiego i Rady pow. Skałackiej.

Bronisław Rozwadowski, delegat oddziału Tarnopolskiego.

Alfred Garapich, członek Rady pow. Zbarazkiej, delegat oddziału Tarnopolskiego.

Albert hr. Starzeński, członek Rady powiatowej Brzozowskiej, delegat oddziałów Brzozowskiego i Tarnopolskiego.

Mieczysław hr. Piniński, delegat Rady powiatowej Skałackiej.

Eustachy Zagórski, członek Rady powiat. Skałackiej i delegat oddziału Tarnopolskiego.

Edward Oczosalski, del. oddz. Tarnopolskiego.

Zygmunt Kozłowski. delegat Rady powiatowej Sanockiej, oddziału Sanok Lisko.

Stanisław Ostaszewski, delegat oddziałów Brzozowskiego i Sanocko-Liskiego.

Włodzimierz Kozłowski, delegat oddziału przemyskiego Towarzystwa gospodarczego.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. Jana V i v i e n a, a zastępcą przewodniczącego księdza kanonika S z e p a r o w i c z a; sekretarzami zaś pp. Stan. O s t a s z e w s k i e g o i Włodz. K o z ł o w s k i e g o.

Po odbyciu kilku posiedzeń uchwaliło zgromadzenie trzymać się ściśle legalnej podstawy akcji; delegaci Rad powiatowych stwierdzili, że dla nich takową jest uchwała Sejmu z dnia 20 stycznia 1888 r, której wszystkim punktom tak co do systemu, jak i co do ulg dla gorzelń rolniczych przedłożenie rządowe się sprzeciwia. Delegaci oddziałów rolniczych zaś, oparli się na uchwałach centralnego zebrania Towarzystwa rolniczego galicyjskiego gospodarskiego, z których najważniejsza, na wieczornem zebraniu z dnia 3 marca 1888 r. powzięta, stwierdza solidarność delegacji z Sejmem jako wspólną podstawę akcji Koła i kraju, a wyrażając reprezentacji kraju w Radzie państwa zaufanie, przedkłada zarazem tejże usilną a gorącą prośbę, ażeby wys. Koło polskie użyło wszelkich środków, które do odrzucenia przeciwnego uchwałom sejmowym z dnia 20 stycznia 1888 r. przedłożenia rządowego prowadzą.

Po dłuższych rozprawach nad taktyką postępowania uchwaliło zebranie udać się jedynie i wyłącznie tylko do tych rodaków i do tych władz krajowych, na których współdziałanie w duchu dla ekonomicznego rozwoju kraju przychylnym liczyć można.

Zebranie wyjednało sobie posłuchanie u Wys. Koła polskiego i u JE. ministra dla Galicji, br. Ziemiałkowskiego.

W Kole polskiem przyjęli dwudziestu delegatów dnia 21 marca 1888 r o godz. 12 — JE. prezes Koła p. Kazimierz Grocholski, wiceprezes Koła i prezes komisji gorzelnianej Koła i Rady państwa p. Apolinary Jaworski, sekretarz Koła hr. August Łoś, członkowie komisji gorzelnianej Koła i Izby pp.: Dawid Abrahamowicz, Adam hr. Gołuchowski, wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego Struszkiewicz i dr. Maurycy Rosenstock, a oprócz nich posłowie Cieński i Serwatowski

W imieniu deputacji zabrał głos jako przewodniczący p. Jan V i v i e n i zaznaczył żywe zaniepokojenie, które w Galicji przedłożenie rządowe wywołało. Jedynie tylko grozie tego przedłożenia, a nie jak niezgodnie z prawdą i tendencyjnie utrzymują sztucznej agitacji, która wcale nie miała miejsca, należy przypisać fakt ciągłych i licznych deputacyj w sprawie przedłożenia rządowego o opodatkowaniu spirytusu. — Zarówno mówca, jak i wszyscy deputaci z przykrością dowiedzieli się o poprzedzających deputacje złośliwych insynuacjach, przeciwko którym deputacje protestują. Tak poprzednie jak i obecne deputacje całą akcję na uchwale sejmowej z dnia 20-go stycznia 1888 r. i na niezłomnem, jasno wypowiedzianem zaufaniu do Wys. Koła polskiego opierają.

Wobec tego zaufania imputować deputacjom zamiar bądź to działania po za Kołem, bądź to stawiania się po nad Kołem, bądź to wywarcia jakiejkolwiek wobec usposobienia Koła zbytecznej, nielojalnej presji na Koło, nietylko z prawdą się nie zgadza, ale także zarówno Kołu, jak i deputacjom uwłacza.

Cały kraj silnie wierzy, że Koło polskie jak w innych tak i w tym wypadku z krajem łączy nietylko wspólne zaufanie, ale i wspólna podstawa woli Sejmu. Z wyrazem też niezłomnego zaufania łączy przekonanie, że kraj nie mógł tej ciężkiej sprawy w lepsze złożyć ręce. Następnie wyraził przewodniczący silną wiarę, że Wys. Koło postara się o usunięcie przedłożenia rządowego w sprawie opodatkowania spirytusu, które w najwyższym stopniu tak rolnictwu jak i stanowiącemu jego nieodzowny warunek gorzelnictwu rolniczemu zagraża, a wreszcie zasadę prawa własności, t. j. wielokrotnie zagwarantowane prawo propinacji narusza.

Przedłożenie rządowe jest przeto równie dotkliwem dla większej własności ziemskiej, dla miast i dla stanu włościańskiego.

Z tem przeświadczeniem, że Wys. Koło podstawę akcji deputacji t. j. przeciwną we wszystkich punktach przedłożeniu rządowemu uchwałę sejmową z d. 20 stycznia 1888 i uchwały c. k. Towarzystwa gosp. gal. wyczerpująco zbadało i wzięło do serca, nie wdają się deputacje w merytoryczny rozbiór szczegółów, ale wyrażają nadzieję, że Wys. Koło powyższych uchwał bronić będzie, i obronić potrafi.

Zakończył przewodniczący deputacyj prośbą w ich imieniu wystosowaną, ażeby Wys. Koło polskie przedłożenie rządowe w obecnem brzmieniu odrzuciło.

W odpowiedzi zabrał głos prezes Koła JE. p. Kazimierz Grocholski i zaznaczył, że w chwili wniesienia przedłożenia rządowego z powodu słabości bawił w Abazji, znosił się jednak listownie z kolegami w tej sprawie i dowiadywał się pilnie o jej przebiegu. następnie zaś przybył z Abazji osobiście dla przekonania się jak rzeczy stoją. Stwierdzić też może, że komisja przez Koło dla tej sprawy wyznaczona gorliwie pracuje i że całe Koło swą szczególną uwagę jej poświęca i gorąco się nią zajmuje. Zaufanie, jakie deputacja Koła wyraziła, jest zasłużone. Koło polskie jest zadowolnione z przybycia deputacyj i prosi o dalsze zaufanie. Czcigodny prezes zaręcza, że Koło żywo odczuwa interes kraju i jego potrzeby, i że wie, iż przedłożenie rządowe dla kraju jest szkodliwe, że usilnie starać się będzie, aby projekt rządowy tak jak jest, przyjętym nie został. Za skutek mówca nie ręczy, bo ten nietylko od Koła zależy, ale o dobrych chęciach Koła zapewnić może. Przyszłość nietylko w rękach Koła, a właśnie przyszłość rozstrzygnie, czyli usiłowania Koła skutek odniosą.

Prezes prosi, by zanieść do kraju to przekonanie, że my do przeprowadzenia ustawy w tej formie się nie przyczynimy.

Ks. kanonik S z e p a r o w i c z dobitnie stwierdził, że żadnej agitacji w kraju nie było, ale że powstające powszechnie niezadowolnienie i zaniepokojenie jest wynikiem zamierzonego naruszenia nietylko interesów właścicieli większych posiadłości, ale także i miast, których mówca jest reprezentantem i ludu wiejskiego, z którym ciągle się stykając, przyszedł mówca do tego przekonania, że jakkolwiek nadużywanie wódki moralności ludu jest szkodliwem, przeciwko czemu się działa, umiarkowane spożycie wódki natomiast w naszym klimacie i przy nędznej strawie do niezbędnych potrzeb ludności wiejskiej należy. Interesa zagrożonych dochodów miejskich i konsumentów bardzo ważnym są też czynnikiem, na który projekt nowej ustawy dostatecznej uwagi nie zwraca. Mówca zaznacza uchwały Sejmu w sprawie gorzelnianej i propinacyjnej jako podstawę akcji.

JE. p. G r o c h o l s k i stwierdza, że Koło polskie nie broni wcale żadnych partykularnych interesów, ale jedynie tylko interesów całego kraju, a przeto zarówno większej własności ziemskiej jak i miast i ludu wiejskiego. Pan Grocholski wspomina, że mandat, który dzierży, od właścicieli mniejszych posiadłości otrzymał, że też o obronę ich interesów usilnie się stara. Koło również gorąco broni, równą opieką otacza wszystkich mieszkańców kraju i wszystkie warstwy społeczeństwa.

Wiceprezes Koła p. J a w o r s k i wyraża deputacjom gorące podziękowanie za przybycie do Wiednia. Poparcie kraju i ciągła styczność z krajem, dodają bowiem delegacji siły do walki. Mówca z zapatrywaniem przez przewodniczącego deputacji wyrażonem zupełnie się zgadza, dziękuje za silną wiarę w kraju, iż Koło uczyni wszystko co może. Wdzięcznie też ocenia, że deputacje nie wchodziły w szczegóły, ale zaufały Kołu, które w każdej sytuacji tylko interes kraju mieć będzie na względzie; że nie paraliżowały czynności Koła, ale znaczenie takowych potęgowały. Życzenia i żądania deputacji schodzą się z życzeniami Koła i jego komisji gorzelnianej, której mówca przewodniczy. Naszem ciągłem usiłowaniem jest, ażeby ustawa była taką, iżby rolnictwo nadal istnieć mogło. W tym kierunku działaliśmy od początku i ciągle działamy. Jeśli to wam wystarcza, raczcie odjechać do kraju z tem zapewnieniem, że komisja gorzelniana w miarę sił swoich klęskę od kraju usunąć potrafi i że Koło polskie żadnych środków nie pominie, ażeby do uchwalenia szkodliwej dla Galicji ustawy nie dopuścić.

Przewodniczący p. V i v i e n jak najserdeczniej dziękuje za wypowiedziane przez poprzednich mówców słowa pociechy i otuchy. Nie odezwał się z kraju żaden głos wątpliwości, że Wys. Koło obowiązek swój gorliwie i sumiennie jak zawsze tak i teraz wypełni. Obok tej wiary w Koło, da się wysnuć z przemówienia prezesa i wiceprezesa Koła nadzieję, że skutek da się po myśli Sejmu, Koła i kraju osiągnąć.

JE. prezes G r o c h o l s k i stwierdza, że co do ostatecznego skutku jaki usiłowania Koła odniosą, za nic ręczyć nie może. Nie porusza też w tym kierunku ani obaw ani też nadziei. Obecnie nie możemy jeszcze wiedzieć, jak Izba w tej sprawie stanie; dopiero kroki się zaczynają i nic pewnego ani w dodatnim ani ujemnym kierunku powiedzieć nie można. Jedno tylko dać można zapewnienie, że Koło ze swej strony tej sprawy nie zaniedba, i jak jej pilnowało dotychczas, tak też i nadal jej pilnować będzie.

Przewodniczący p. V i v i e n podziękował prezesowi Koła i prezesowi komisji gorzelnianej za łaskawe i serdeczne przyjęcie w Kole i za niejakie uspokojenie, z którem deputacje powrócą do kraju.

Z Koła udały się deputacje do p. Ministra dla Galicji barona Z i e m i a ł k o w s k i e g o. Sprawozdanie z przyjęcia poda prezydjum jutro do wiadomości publicznej.

Przewodniczący: *Jan Vivien.*

Sekretarze: *Stanisław Ostaszewski, Włodzimierz Kozłowski.*

Wylewy.

Gorzyce dnia 23 marca.

(*G*). Onegdaj do godziny 9tej wieczorem wody Sanu raptownie przybierały. Gdzie wprzód woda z mieszkań niektórych ustąpiła, tam napowrót weszła, a mieszkańców zalanych wiosek straszna opanowała trwoga. W godzinę jednak potem woda naprzód zwolna, potem raptownie przez dzień i noc zeszłą opadała.

Ludność wsi zalanych miała pomoc natychmiastową i ciągłą, fury bezustannie szły z chlebem, solą i świecami z Tarnobrzegu.

Akcja ratunkowa, tak ze strony starosty p. Jakubowicza, jak również ze strony Rady powiatowej była pilną i troskliwą. Sekretarz Rady powiatowej p. Szworm z inżynierem Nitribitem oraz kasjerem p. Stachowskim przez pięć dni bez wytchnienia jeździli i rozdawali żywność.

Żandarmerja prawie całego powiatu 13 już dzień dziś, jak bez żadnej przerwy pod dowództwem wachmistrza z Tarnobrzegu p. Jaworskiego z godną podziwu pilnością pełniła swoję służbę, to rozdzielając żywność ludziom i paszę dla inwentarza, to przewożąc ludzi z zagrożonych chałup w miejsca bezpieczne, to ułatwiając komunikacją między zalanemi osadami.

Żandarm z Radomyśla p. Aleksander Wygowny wyratował tonącego chłopa z przysiołka „Pączek".

Co jest pocieszającem, to to, że włościanie, których klęska powodzi już ominęła, chętnie przychodzą z pomocą i dostarczają żywności tym, którzy są jeszcze zalani.

JE. Marszałek hr. Jan Tarnowski polecił rozdzielić paszę dla inwentarza. Codzień też po kilka fur paszy odsyła rządca folwarku Trześń p. Legowski do wsi zalanych.

Pan Starosta Jakubowicz we wsiach zatopionych był po kilka razy, nieszczęśliwi witali go jak zbawcę, nic też nie zaniedbał, aby ulżyć losu zgnębionym wylewem mieszkańcom.

Wczoraj ludność zamieszkała przy nowo budującej się drodze krajowej Nadbrzesko-Rozwadowskiej od powracającego z wiosek zalanych starosty usłyszała, że zator sformowany w korycie Sanu o godzinie 1szej po południu pękł.

D. 18 b. m. pod Mawami 9 ludzi siadło do łodzi, silny prąd wody ich porwał, łódka się przewróciła, czterech utonęło, a pięciu wyratowała łódź z Nadbrzezia.

Wezbrane wody Wisły i Sanu opadają już bardzo szybko, a olbrzymi zator na Sanie ruszył jeszcze onegdaj w południe. Lody szły trzy godziny i we czwartek wieczorem pola w Zbydniowie, Skowierzynie, Zaleszczanach, Motyczach wystąpiły z pod wody. Tylko Wrzawy, Łapiszów i Białkowice, jako niżej położone, zalane są jeszcze mętnemi falami.

Z Niska donoszą pod datą 22 bm., że wody również opadać poczynają i obecnie zdołano już dotrzeć do mieszkańców na prawej stronie Sanu i przynieść im bodaj doraźną pomoc. Ratunek niesiony jest wszędzie, gdzie tylko dotrzeć można. Żywności t. j. głównie chleba i soli dostarcza okolica nie dotknięta klęską powodzi, a od 14 bm. dwór charzewicki dostarcza po 100 bochenków dziennie, jak niemniej dwory Zbydniowic i Niska, jakkolwiek same zalane, dostarczyły po kilkaset bochenków. Namiestnictwo wysłało onegdaj na ręce p. starosty w Nisku 200 zł. tytułem dalszej bezzwrotnej zapomogi dla powodzian.

W Bocheńskiem wskutek przerwania wałów ochronnych między Popędzyną a Dąbrówką morską, tudzież wału nad potokiem Drwinką, zatopione zostały w zupełności gminy Boresków, Popędzyna i Świniarów; wody jednak i tutaj zwolna ustępują.

W Jasielskiem niebezpieczeństwo zupełnie minęło i wojsko odeszło już do Przemyśla.

W Stryjskiem i Żydaczowskiem wody nie zrządziły szkód znaczniejszych.

List do Redakcji.

Radochońce 20 marca.

(*W sprawie wylosowanych listów.*)

Upraszam o łaskawe zamieszczenie następującego zażalenia:

Kupiłem w Przemyślu list zastawny Banku kr. na 500 zł. wylosowany, o czem nie wiedziałem; pobierałem procenta przez parę lat i straciłem (zamiast zarobić) do 90 zł.

Obecnie skarży mi się 75letni staruszek, że parę lat temu kupił list zastawny Tow. kred. z. na 500 zł., aby zostawić chociaż cokolwiek żonie po śmierci swojej. (Serja IV nr. 3745) Dnia 25 stycznia r. z. był ze znajomym swym, ces. kr. urzędnikiem, w kancelarji Tow. kred. ziemskiego we Lwowie z zapytaniem, czy ów list nie jest wylosowany. Powiedziano mu, że nie; pobierał więc dalej pieniądze za kupony. Przypadkiem roku bieżącego i miesiąca dowiaduje się, że list ten jest wylosowany, i to jeszcze dnia 30 grudnia 1883. Otóż posyła do Lwowa list i tutaj odciągają mu 87 zł. 50 ct. — Czy słusznie?

Wielce szanowna Redakcja raczy łaskawie raz jeszcze poruszyć tę sprawę w swem czasopiśmie, a wielce przysłuży się ogółowi, osobliwie klasie biedniejszej, która trudno aby prenumerowała *Nadzieję* lub umyślnie (i to bezskutecznie) co pół roku jeździła do Lwowa po informację, mając 100 do 500 zł. listami całego majątku!

X. C. S.

(Dopisek od Redakcji. Żałujemy mocno, że na zgromadzeniu delegatów Tow. Kred. Ziemsk, nie usłuchano naszej prośby i nie poruszono tej sprawy. Byłoby to bowiem bardzo chwalebną rzeczą, gdyby inicjatywę do tej reformy, która pierwej czy później musi być wprowadzona, podało nasze obywatelskie Towarzystwo. Ale artykuły nasze w tej kwestji nie minęły bez śladu, gdyż sprawą tą zajęła się lwowska Izba handlowo-przemysłowa i wybrała osobną komisję z ludzi fachowych, która zbada jak złemu zaradzić. Miejmy więc nadzieję, że przecież doczekamy się tego, iż ludzie ubodzy, mający po parę listów zastawnych, nie będą narażeni na stratę kapitału.)

Kronika.

Lwów, dnia 24 marca.

Dar. Najj. Pan ofiarował z prywatnej Swej szkatuły gminie Trościanice, w powiecie brzeżańskim, 100 złr. na budowę cerkwi.

Uznanie za uczciwą służbę. Najj. Pan nadał woźnemu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Walentemu Laskowskiemu, w uznaniu jego długoletniej, wiernej działalności służbowej srebrny krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Henryka Glazarewicza, we Lwowie, zarządzcą pocztowym w Podwołoczyskach

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Mszańcu, Mikołaja Ulwańskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, stałego nauczyciela szkoły w Niżankowicach a tymczasowego przy szkole filjalnej w Lubeszce Grzegorza Kuziowa; stałym nauczycielem, zawiadującym szkołą filjalną w Lubeszce.

Z Magistratu. P. Elżbieta z hr. Łosiów hr. Dunin Borkowska złożyła w Prezydjum Magistratu biały ornat jedwabny i albę z przeznaczeniem na kościół św. Łazarza.

Pan Franciszek Bielecki właściciel piekarni złożył w Prezydjum Magistratu 40 bochenków chleba z przeznaczeniem na ubogich miejscowych.

---

10)

ROZIA.

POWIEŚĆ

przez

Zofję Kowerską.

(Ciąg dalszy).

— Ciesz się pan, Rózia będzie mniej nudną, bo wcale nie lubi akuratności.

— A miewa też zachwycające kaprysy i takie nadęte usteczka, jakie znam u niektórych cudownych złośnic.

— Jakże można przypuścić co innego, niż to, że jest aniołem?

— Za wiele to i za mało. Mnie potrzeba, by anielskie szaty podpięte były kokardami, a oczy wolę z piekła rodem.

— Akompaniowałaby panu do spiewu.

— Ach prawda, co za myśl wyborna! Więc pani tak siedząc tutaj zajmowałaś się niegodnym sługą swoim? Myślałaś pani o mojej przyszłości? Szkoda, że ja tak mało o niej myśleć lubię. Jakże się pani podoba ta powieść Cherbuliez'a?

Zenona miała zmarszczone brwi, oczy jej błądziły po suficie, po chwili rzekła gniewnie:

— Powiedz mi pan nareszcie, jak się panu siostra mego męża podobała?

— Nie zastanowiłem się nad tem gruntownie. Pani wiesz, że w długiem mojem życiu między pannami, z któremi porządny człowiek żenić się może, mało spotkałem takich, z któremibym rozmawiać potrafił. Nie wiem, dlaczego kobieta koniecznie przez małżeństwo przejść musi, aby umiała odpowiadać na zapytania i zapytania zadawać. Wiem, że w każdem towarzystwie znajdowałem zawsze tak przyjemne mężatki, żem rzadko kiedy z pannami rozmawiał... Panna Róża najprzód milczała długo, przyszedłszy do salonu; potem, powiedziawszy słów kilka, wyszła i jak mi mówił Mieczysław, spiewała z kogutami w ogrodzie. Powierzchowność ma sympatyczną, głos tak melodyjny jak tylko u Arbello słyszeć mi się zdarzyło. Jest w nim głębokość, słodycz i miękkość południowych głosów. Oto wszystko, co zauważyłem.

— Więc ciotka Zatocka silniejsze na panu wywarła wrażenie?

— Tak, z pewnością, bo mnie uśmieszyła swojemi spojrzeniami postrzelonej sarny, rzucanemi z boku na Dorońskiego.. To zupełnie zabawna para!...

— Cieszę się prawdziwie, że pan ten piękny spisek Mieczysława w niwecz obrócisz. Zaręczam, że teraz jako wzorowy brat i opiekun marzy o pięknym romansie, w którym jego siostra i pan występujecie jako kochankowie, a który kończy się jak bajki: i byli bardzo szczęśliwi.

Rażyński podniesieniem ramion okazał swe lekceważenie dla dziecinnych bajek Mieczysława.

— Zostawmy mu to marzenie. Mam nadzieję, iż jego siostra nie wystawiła sobie, żem wiedział o tych projektach... ale wreszcie cóż to szkodzi?... Chcesz pani spróbować akompaniamentu tej arji z „Hamleta", którą odebrałem z Paryża?

— Nie wiem czy zdołam pokonać trudności.

— Dobrze go pani nie wykonasz, o tem nie wątpię; ale poznamy mniej więcej rzecz. Pragnąłbym tylko, żebyś pani nie wytaczała wojny krzyżykom; jest ich tu 6.

— Spróbuję.

Zaczęła czytać przegrywkę niedołężnie, potem akompaniament szedł dość równo, aż nareszcie akord rozpoczynający wysoką cieniowaną nutę barytona wypadł tak fałszywie, że Rażyński syknął boleśnie, złożył nuty i zawołał:

— A, nie! Kto nie pojmuje, co to jest krzyżyk; dla kogo bemol jest abstrakcją nigdy nie wcieloną, ten nie powinien zbliżać się do fortepianu!... Czemu pani tego sprzętu na strych wynieść nie każe?

— Znosimy wiele innych rzeczy, które nam są mało potrzebne, a nawet wiele takich, które nam są natrętne.

— Toby miało znaczyć, że ja powinienem kazać zaprzęgać konie i myśleć o odwrocie. Lubię, gdy pani jesteś zła do czerwoności, jak dusza. Naturalnie, że nie o psychologji tu mowa, ale o żelazku do prasowania.

— Jaśnie pani, herbata podana.

Przy tem wezwaniu służącego Rażyński z wykwintną grzecznością podał rękę Zenonie i oboje, jak najspokojniej przeszli do jadalnego pokoju.

Przez ten czas Mieczysław zbliżył się ku Lipnu, zatopiony w marzeniach, skracających mu drogę. Uprzedzał w myśli wyborne rezultaty, jaki miało dać gospodarstwo w bieżącym roku. Łany jego pszenicy leżały pod śniegiem, ale bez przesady, jak mu się zdawało, można było liczyć na dziesięć ziarn zbioru. Uprawa roli była doskonała, nawozów dużo... dziesięć ziarn było nawet bardzo umiarkowanym rezultatem... Pieniądze krajowe miały zły kurs, i niebyło widoków na podniesienie się ich, zatem pszenicę, licząc średnio, można było sprzedać po rubli osiem za korzec... Do dochodu doliczywszy jeszcze żyto, jarzynę, wełnę, buraki cukrowe, otrzymywało się sumę, którą należało rozdzielić na przypuszczalne wydatki i zobaczyć, co zostawało na zaspokojenie długów, — najprzód do nich zaliczając procenta Rózi.

Mieczysław tyle już razy robił ten rachunek, że nabył już był w nim wielkiej wprawy. Teraz także załatwił się z nim bardzo prędko i znowu się przekonał, że interesa jego nietylko nie były opłakane, ale przedstawiały się uspakajająco.

Gdy Rózia będzie szła za mąż, nietylko odda jej cały posag, lecz biorąc ziemię, która się następnie podniosła w cenie, on lepszą cząstkę w dziale otrzymał, więc uczyni jej kosztowny prezent do wyprawy... kupi jej garnitur brylantowy albo serwis srebrny... Potem nagle myśl marzyciela przypuściła, że wielki los pożyczki premiowej był w jego ręku, że wygrał 200 tysięcy rubli. Nie miał biletu na tę loterję, ale mógł go wziąć. W takim razie wybuduje pałac w Sędziszewie, nie był tylko zdecydowany, w którem miejscu. Uznał wreszcie, że najlepiej będzie wystawić go na wzgórzu z drugiej strony stawu. — Dawniejszy dom pokryje się cały dzikiem winem i będzie stanowił niebrzydki widok dla pałacu. Można będzie w tym domu pomieścić kogoś... może jaką biedną rodzinę, której ciężko wyżyć w mieście... albo, gdyby wolno było zakładać szkółki, tam byłoby doskonałe miejsce na szkółkę wiejską i mieszkanie dla nauczyciela, a także na ochronkę dla małych dzieci, których matki chodzą na zarobek. Pałac należał się Zeni, która cierpiała nad skromnym pozorem starego domu.

Koła powozu zaturkotały po bruku — to przerwało marzenie Mieczysława. Wzdrygnął się na myśl o misji, jaką trzeba mu było spełnić w mieście. Miał już niejakie doświadczenie w tym razie i widział, że dostanie pieniędzy z trudnościami połączone było. Ale może się zdarzyć tysiące szczęśliwych wypadków i kombinacyj!

Po długich bieganiach, poszukiwaniach, zapewnieniach słownych i piśmiennych, po kilkogodzinnej gorączce oczekiwania i męce rozmowy z faktorami i kupcami, dawszy się obedrzeć i jednym i drugim, Mieczysław dostał wreszcie pieniędzy. Był zmęczony i zgryziony, ale gdy ujrzał pugilares nadęty sturublówkami, doznał uczuć bohatera po wygranej bitwie. Czuł się zasłużonym pracownikiem, dopełniającym wielkich czynów dla dobra ukochanej rodziny. Kupił kosztowne prezenta dla żony, dzieci i Rózi, sobie odmówiwszy nawet nowej cygarnicy, której potrzebował. Poświęcenie to umiał ocenić i bardzo się sobie podobał w roli, jaką mu serce dyktowało.

— Ja dla mojej rodziny niczego nie żałuję!

Ten frazes powtarzał często. Meierwelt, kupiec na wełnę, słyszał go już nieraz.

— Ny, ja wiem, ja wiem — odpowiadał — jaśnie pan niczego nie żałuje, to też dla tego jaśnie panu potrzeba dużo pieniędzy.

— Na siebie nic nie wydaję!

— Taki pan, żeby sobie czego odmawiał!

— A widzisz, panie Meierwelt, w tym garniturze chodzę już rok, cygarnicę mam wyszarzaną, futro nowe by mi się należało...

Meierwelt kręcił głową, udawał, że go te oszczędności dziwią i przekonywają o wielkiej ścisłości Mieczysława w prowadzeniu interesów.

(C. d. n.)

Za te dary składa niniejszem Prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

Mochnacki.

Prezesowie Rad powiatowych okręgu wyborczego stanisławowskiego pp. Brykczyński, Sawa, Szeliński i Wolański zawezwali w imieniu wyborców większej posiadłości posła do Rady państwa Stanisława Cieńskiego, aby podczas bieżących feryj świątecznych zdał sprawę z dotychczasowych czynności Koła polskiego w sprawie nałożyć się mającego nowego podatku gorzelnianego.

Nekrologja Gerwazy Gzowski, sybirak, zmarł dnia 17 b. m. w Warszawie w 76 roku życia, z których 35 spędził na wygnaniu w katorgach Syberji.

Pius Olszański, emer. kapitan artylerji, zmarł onegdaj we Wedniu w 79 roku życia.

Kazimierz Topor Kamiński, dzierżawca dóbr, żołnierz z roku 1863, zmarł wczoraj w Żółtańcach pod Lwowem.

Z Stanisławowa nam donoszą, że tameczna Rada miejska na posiedzeniu odbytem we wtorek uchwaliła zaprosić posła do Rady państwa dra Bilińskiego, aby przedłożył podczas feryj świątecznych sprawozdanie ze swej działalności w Radzie państwa. Wniosek ten postawił w Radzie miejskiej p. Majeranowski i większość członków Rady przychyliła się do tego żądania.

Nie wiemy co w tej mierze postanowi poseł Biliński, ale uważamy, że byłby to precedens, bardzo dla życia konstytucyjnego szkodliwy, gdyby poseł usłuchał wezwania nie swoich wyborców, ale Rady miejskiej. Bo jakkolwiek w tej Radzie mogą zasiadać wyborcy, to jednak stanowią tu oni komplet zupełnie inny, a poseł do Rady państwa nie jest wcale emanacją tego kompletu, lecz delegatem całego okręgu wyborczego, którego interesa mogą nie zawsze licować z interesami Rady miejskiej.

Na dochód ubogich miasta Lwowa dana będzie w teatrze w poniedziałek dnia 26 b. m. komedja Zalewskiego, „Małżeństwo Apfel.

Pierwszy wiec kowali i konowałów z Galicji i W. Ks. Krakowskiego odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu, w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie.

Przedstawienie amatorskie, na dochód dotkniętych klęską powodzi w powiecie bocheńskim odbyło się w Bochni dnia 20 b. m. Amatorowie odegrali L o r e n z o i J e s s y k a, fraszkę sceniczną w 1 akcie i P o l o w a n i e n a m ę ż a, komedję w 2 aktach M. Bałuckiego. Czysty dochód wynosił 48 zł. 34 ct

Zapomoga dla dotkniętych katastrofą powodzi. Wydział krajowy wyasygnował po trzysta złr. bezzwrotnej zapomogi powiatom: wielickiemu i bocheńskiemu, zaś pięćset złr. najwięcej klęską powodzi dotkniętemu powiatowi tarnobrzeskiemu, nadto Wydział postanowił się udać do rządu o doraźną pomoc dla mieszkańców zalanych okolic, o zarządzenie naprawy uszkodzonych tam i wałów ochronnych tudzież o przyspieszenie regulacji Wisły. Dla zbadania rozmiarów klęski wydelegował Wydział krajowy inżyniera Zahradnika do Tarnobrzegu.

Luteranizowanie szkół polskich w Prusach zachodnich odbywa się ciągle i konsekwentnie mimo solennych zapewnień ministra Gosslera, że nie zamierza protestantyzować katolickiego ludu.

Gazeta Toruńska opisuje znowu jeden taki fakt, pod Chełmżą w gminie Brąchnowie. Rząd pruski zamierzył obsadzić posadę drugiego nauczyciela przy tamtejszej szkole ewangielickiej. Tak miejscowy dozór szkolny, jak i ojcowie rodzin gminy Brąchnowskiej wnieśli do rządu protesty, a nadto prośbę do prezesa rejencji w Kwidzynie, ażeby zapobiegł wykonaniu zamiaru. Wreszcie wniesiono i do ks. Arcybiskupa petycję o poparcie protestów gminy. Zanim jednak pisma te mogły dojść na miejsce przeznaczenia, zjawił się w gminie nauczyciel ewangielicki i posadę objął. Do szkoły brąchnowskiej uczęszcza 180 dzieci katolickich, 11 ewangielickich — i 1 żydowskie. Gmina zamierza udać się do ministra, który przecież zapewnił niedawno solennie, że nie zamierza czynić krzywdy wyznaniu katolickiemu, a gdyby i to nie skutkowało, uda się gmina do Sejmu, gdzie sprawa może słusznie ocenioną zostanie.

Z Towarzystwa przyrodników. Dnia 20 bm. odbyło się drugie zwyczajne posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika.

Przewodniczący prof. dr. Rehman — po podaniu do wiadomości, że do Towarzystwa przystąpili panowie Władysł. Stomiński, zastępca dyrektora kolei państwowej, i Ludomir Sykutowski, prof. gimn. z Drohobycza — udzielił głosu prof. Petelenzowi.

Ostatni w bardzo przystępny i interesujący sposób rozmnażanie się wymoczków przez dzielenie i pączkowanie, poczem przedstawił rezultaty badań Platego, Grubera i Maupasa nad płciowem rozmnażaniem się tych organizmów. Przedmiot ten jest wielkiej wagi dla teorji dziedziczności.

Wykład swój ilustrował dr. Petelenz rysunkami na tablicy.

Z kolei mówił drof. Wajgiel „O żmijach w Galicji". Naprzód podał pan Wajgiel krótką biografję żmii, poczem okazał ośm rozmaitych pod względem ubarwienia odmian żmij, pochodzących z okolic Lwowa, Kołomyi i Niemirowa; w dalszym ciągu zwrócił prelegent uwagę, że przyczynami tego zmiennego ubarwienia są — krom wieku, rodzaju i czasu lenienia się oraz wpływów ciepła i światła słonecznego — jeszcze pokarm i zjawisko zastosowania barwy zwierzęcia do przedmiotu, na którym lub obok którego ono przebywa.

Wykład prof. Wajgla wywołał żywą dyskusję, w której brali udział dr. Żuliński, dr. Petelenz, dr. Siemiradzki i prof. Tyniecki.

Dla zakładu herbacianego, ul. Sobieskiego l. 22, wpłynęły do rąk pana Jakóba Stroh, ul. Hetmańska l. 6, następujące dobrowolne datki:

Od pp. dra Alfreda Zygadłowicza, radzcy c. k. prokuratorji skarbu 2 zł., Natana Lubingera 2 zł., M. Glanza pół sąga drzewa, Marji Schnapek 6 kilogramów cukru.

W zakładzie tym rozdzielono od 1 lutego do 24 marca rb. porcyj herbaty z bułkami 48.346, z dodaniem już wykazanych od 23 października r. z. do 1 lutego rb 100.857, razem porcyj 149.203.

Zakład ten zostaje dnia 26 bm. zamknięty.

Budżet szkół średnich w Galicji. Rząd przedłożył komisji budżetowej Rady państwa następujący preliminarz budżetu szkół średnich w Galicji.

Wydatki na rok bieżący wynoszą 912.000 zł., tj. o 12.600 zł. więcej aniżeli w roku ubiegłym. — Z tej podwyżki przypada kwota 4700 zł. jako wydatek nadzwyczajny na nowy strop w gimnazjum tarnowskiem; reszta, tj. 7700, użytą będzie głównie na urządzenie ruskich klas równorzędnych przy gimnazjum polskiem w Przemyślu, na najem pomieszczenia dla dwu gimnazjów we Lwowie wymagających urządzenia większej liczby klas równorzędnych, i na kreowanie nowej posady nauczycielskiej przy uzupełnionem gimnazjum w Sanoku.

Dochody z Galicji, o ile płyną nie z czesnego, wynoszą 53.862 zł.; o ile zaś czesne jest ich źródłem, najnowszy sposób preliminowania podaje tylko sumę z całego państwa (1,035.000 zł.), z której według stosunku frekwencji z uwzględnieniem innych okoliczności decydujących przypada 177.000 zł. jako kwota z Galicji.

Mieszkańcy okolicy Krakowa po obu stronach rzeki tudzież samego Krakowa pozbawieni są komunikacji przez Wisłę, z powodu że przez lody zepsuty most wojskowy dotychczas do użytku publiczności nie mógł być oddany; dyrekcja zaś kolei północnej nowego mostu kolejowego dla komunikacji nawet pieszej otworzyć nie chce

Prezydent miasta dr. Szlachtowski udał się w tej kwestji przed kilku dniami telegraficznie do ministerstwa handlu, lecz do tej pory odpowiedź jeszcze nie nadeszła. — Nakazał przeto prezydent urządzić bezpłatny przewóz na Wiśle poniżej mostu kolejowego i energiczny ten krok zaradza na razie potrzebom ludności dotkniętej wylewem.

Komisja balneologiczna Tow. lekarskiego w Krakowie odbyła w ubiegły czwartek zwyczajne posiedzenie, na którem uchwalono na wniosek dra Bolesława Lutestańskiego potrzebę urządzenia w Krajzjazdu balneologicznego w grudniu bieżącego lub w styczniu przyszłego roku. — Dla tej sprawy wybrany przez komisję już dawniej osobny komitet przyjął projekt odezwy do właścicieli i zarządzców zdrojowisk, lekarzy zdrojowisk, Towarzystw lekarskich, zredagowany przez dra Lutostańskiego. Komisja potwierdziła tę odezwę, która niebawem zostanie rozesłaną.

Towarzystwo zaliczkowe. Wybrana przez Radę nadzorczą komisja do zbadania na kim cięży wina popełnionej w kasie Towarzystwa defraudacji 20.000 zł. i kto z członków Dyrekcji lub urzędników, przez zaniedbanie swoich służbowych obowiązków ułatwił jej spełnienie, ukończyła już czynności swoje.

Na posiedzeniu Rady, które się odbędzie dziś wieczorem, przedłoży komisja swoje sprawozdanie, wnioski na ukaranie winnych i wnioski na pokrycie deficytu.

Zanim te wnioski nie zyszczą zatwierdzenia Rady, nie możemy i nie chcemy wdawać się w ich rozbiór.

Z przyjemnością możemy tylko skonstatować, że komisja zbadawszy sprawę z sumiennością i drobiazgową ścisłością, przyszła do przekonania, które zapewne podzieli z nią Rada nadzorcza, że wina zaniedbania kontroli, które umożliwiło popełnienie defraudacji i dozwoliło na tak długie jej ukrywanie się, nie cięży wyłącznie na stale urzędującym Dyrektorze Towarzystwa, który dział reeskontowy i połączoną z nim kontrolę zdał na jednego z dochodzących Dyrektorów.

Winą przeto zaniedbania należytej kontroli musi w równej mierze podzielić się cała Dyrekcja, tem więcej, że dla ludzi znających z bliska zakulisowe dzieje Towarzystwa; z razu po wykryciu defraudacji pojawiła się tendencja okupić rozgrzeszenie dla większości Dyrekcji kosztem zrzucenia całej odpowiedzialności na jednego z jej członków.

Dziś więc jest rzeczą honoru i sumienia jawnie i bez żadnych zastrzeżeń odwołać tę insynuację i ciężar winy przyjąć na wspólne barki.

Zarazem dochodzenia komisji miały wykazać, że w spełnieniu defraudacji winny miał wspólników, którzy poczęści nieświadomie zaniedbywaniem swoich służbowych obowiązków — poczęści, jak wieść nie sie, świadomie, byli mu pomocni.

I temu przypisuje opinja dymisję jednego z wyższych urzędników Towarzystwa, którą nawet przed ukończeniem śledztwa miał on otrzymać.

Jeśliby to miało być prawdą, byłoby pożałowania godnym faktem, bo byłoby to rodzajem zapewnienia bezkarności dla tych, którzy będąc winnymi w ten tak delikatny sposób uchylają się przed zasłużoną karą.

Z niecierpliwością oczekujemy więc uchwał dzisiejszego posiedzenia Rady nadzorczej i — jeśli będą ogłoszone — podamy je do wiadomości naszych czytelników.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa ma być zwołanem na dzień 3 kwietnia tj. na wtorek wielkanocny.

Przeciw Wyszniegradzkiemu. W Petersburgu w sferach finansowych i handlowych panuje przeciw ministrowi finansów Wyszniegradzkiemu wielkie rozdrażnienie. „Stowarzyszenie rosyjskiego handlu i przemysłu" i tak zwane „Wolne stowarzyszenie ekonomiczne" odroczyły na czas jakiś ogólne swe zgromadzenia, które się w tych dniach odbyć miały, jedynie z obawy, aby nie przyszło na nich do zbyt burzliwych demonstracyj przeciw ministrowi.

Rada municypalna miasta San Remo na nadzwyczajnem posiedzeniu udzieliła jednogłośnie dr. Mackenziemu prawa obywatelstwa.

Katastrofa w Oporto. Dzisiejsze depesze przynoszą bliższe szczegóły pożaru teatru w Oporto. Przedstawiano właśnie ulubioną portugalską operetkę na benefis popularnego śpiewaka. W operetce debiutowała córka beneficjanta. Sala teatralna była przepełnioną, loże zajęte były przez arystokrację, a galerje i piątro trzecie przez proletarjat miasta. Publiczność była w jak najlepszem usposobieniu. Nagle zajęła się od płomieni gazowych lina, a maszynista zamiast ogień ugasić, odciął część płonącego sznura, który upadł na scenę, tuż obok kulisy. W jednej chwili cała scena stanęła w ogniu; beneficjant blady i przerażony wpadł na scenę, a pochwyciwszy swą córkę na ręce, krzyknął: „Ratuj się, kto może, wszystko stracone". Gęsty dym zapełnił całą salę, a na domiar nieszczęścia pękły rury gazowe i zabójcze wyziewy zatruły już i tak ciężkie powietrze. Panika ogarnęła wszystkich i rozpoczęto staczać formalną walkę, aby czemprędzej dostać się do wyjścia. Tłumy zapełniły wszystkie ganki i przechody a nieszczęśliwi goście w łożach nie mogąc drzwi otworzyć, które się na zewnątrz odmykały, rzucali się na parter chcąc ratować swe życie. Widzowie z galerji i z piątr nie mogąc docisnąć się do wyjścia, po słupach i karjatydach spuszczali się na parter w nadziei, że tędy łatwiej ocalić się zdołają. Sceny odgrywały się straszne; jedni na drugich się rzucali, chcąc przebojem otworzyć sobie przejście. Dzikie krzyki rozlegały się po całej sali, zdawać się mogło, że to tłum dzikich zwierząt rzuca się o ściany klatki, którą za chwilę mają ogarnąć płomienie. Ci, którzy byli u drzwi, z powodu natłoku i ścisku również wyjść nie mogli, a nadto okazało się, że boczne wyjścia nie były otwarte, lecz zamknięte. Zrozpaczeni widzowie po wdzierali się na okna, rozpaczliwie błagali ratunku, którego im nikt udzielić nie mógł, bo brakło jakichkolwiek przyrządów ratunkowych. Z ulicy można było dokładnie widzieć jak ludzie u okien walczyli między sobą; każdy bowiem przekładał wątpliwy ratunek w skoku z ogromnej wysokości, nad okropną śmierć w dymie i płomieniach. Ilekroć skoczył kto z okna, tłumy na ulicach podnosiły bolesne okrzyki, bo trudno było spodziewać się, aby kto zdołał szczęśliwie skoczyć na ziemię. Na jakiejś dziewczynie płonęły już suknie, a nieszczęśliwa nie miała odwagi skoczyć na ziemię i konwulsyjnie trzymała się ram okna, dopiero pod wpływem bólu spadła na trotuar, a gdy ją podniesiono, już nie żyła. Aktorzy prawie wszyscy wyginęli. Ojca i córkę, beneficjanta i debiutantkę, znaleziono nieżywych, zwęglonych, złączonych uściskiem na wieki; nie można było tych dwóch ciał odłączyć i oba w jednym pochowano grobie. Na sali i u wejścia znaleziono trupy, które na szyi miały krwawe znaki od paznogci; nieszczęśliwi walczyli o pierwszeństwo... śmierci. Ogółem wydobyto dotychczas 140 zwłok.

Oporto. Lizbona pogrążone są w bólu i rozpaczy, a król na znak żałoby kazał zamknąć wszystkie teatra w stolicy.

Do PP. Prenumeratorów.

Komu to nie robi różnicy, tego prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, aby uniknąć zbytniego natłoku w dzień 1 kwietnia, zwłaszcza że w dniu tym wypadają uroczyste Święta

Administracja Przeglądu.

Literatura i Sztuka.

* **Koncertów** zapowiadają nam kilka odrazu Pani Materna ma przybyć do Lwowa z niejaką panią Zamara Ma także przybyć p. Florjański i wystąpić z koncertem. Nadto Tow. muzyczne myśli wykonać jedno z wielkich oratorjów Haydna. Jeżeli dodamy do tego, że niemal co dzień jest jakiś koncert z miejscowych sił artystycznych, a czasem nawet i po parę, to nie będziemy mogli się oskarżać na niemuzykalność Lwowa i na brak w nim artystycznych rozrywek.

* **„Z autonomicznych sfer."** Pod tym tytułem wydaje p. A. Baranowski literackie „szkice z natury" z życia autonomicznych funkcjonarjuszy na prowincji. Są to obrazki prowincjonalnych intryg i komeraży pod takimi tytułami np.: „Jak został sekretarzem" — „Wojna o naftę." — „Ukradziony burmistrz" — „Żona sierżanta policji" i td., które mimo swej niewyszukanej formy rzucają pewne charakterystyczne światło na życie w małych miasteczkach. Szkice te drukują się w Husiatynie, nakładem księgarni D. Apothekera, która wydaje je w formie zeszytów obejmujących arkusz druku. Dotychczas wyszły dwa. Całość będzie obejmowała 20 takich zeszytów, i kosztować będzie 4 zł. — Przedpłatę można nadesłać także częściowo na 10 lub 5 zeszytów. We Lwowie przyjmuje prenumeratę księgarnia pod firmą K. Łukasiewicz w hotelu George'a.

Rozmaitości.

— **Dr. Faust.** Tragedja Göthego i opera Gounoda uczyniły imię Fausta popularnem na całym świecie. Postać ta stanęła w rzędzie bohaterów tragicznych, jak Hamlet, Otello, Romeo, Marepa, Falstaff itp. To też łatwo zrozumieć pobudki mozolnej zresztą pracy pana E. Faligan, który w świeżo wydanem dziele p. t. „Histoire de la légende de Faust" stara się wyjaśnić, czy ten zżyty już z dzisiejszemi wyobrażeniami codziennemi Faust istniał kiedykolwiek jako człowiek, czy też jest osobą czysto zmyśloną?

Pan Faligan stwierdza przedewszystkiem, że legenda faustowska, tj. legenda o człowieku, który zaprzedaje swą duszę złym potęgom celem łatwego zdobycia dóbr doczesnych i rozkoszy, właściwą jest historjom wszystkich narodów. Ślad jej mieści się już w pierwszych opowiadaniach biblijnych: Ewa słucha podszeptów szatana za owoc świadomości złego i dobrego. Nie ma na świecie ani jednego plemienia ludzkiego, ani narodu, w którego dziejach nie dałoby się stwierdzić śladu faktów zamiany. U nas związała się ta legenda z imieniem Twardowskiego. Legenda faustowska nie jest prawie odosobnioną, odrębną opowieścią jakiegoś pojedyńczego faktu, któryby nie miał analogji w literaturze popularnej różnych ludów. Przedstawia ona przedewszystkiem jedno z charakterystycznych znamion pojęcia chrześciańskiego, w rozwoju którego uległa rozmaitym przekształceniom. To też co do przedmiotu i co do rozwoju legendy, wyłoniły się z czasem dwa kierunki: jeden płynący ze źródła katolickiego, drugi z protestanckiego.

Ciekawem jest, co p. Faligan podaje, iż bohater legendy protestanckiej, dr. Faust, istniał rzeczywiście, a na potwierdzenie tego przytacza autor wiele źródeł i dowodów. — Dr. Faust urodził się przy końcu XV stulecia, umarł zaś w roku 1543: żył więc w epoce potężnego rozwoju protestantyzmu. W listach proboszcza ze Spanheim, Jana Tritheima, poświęcającego się pracom metafizycznym, nazwany jest dr. Faust szalbierzem, człowiekiem notorycznie zepsutym, awanturnikiem pospolitego rodzaju, a więc z gruntu innym niż wyidealizowana postać sceniczna. Przerywał on, jak p. Faligan wykazuje, po kilkakroć studja, aby się oddać szałowi wszelakiej rozpusty, poczem wracał znowu na uniwersytet heidelberski, a przytem ciągle podszywał się pod tytuł doktora, którego prawnie wcale nie uzyskał. Jeździł od miasta do miasta i oszukiwał ludzi. Przyjaciel Melanchtona Konrad Muth nazywa go „zwarjowanym chiromantą o pajęczej fizjonomji". — Byłto więc jeden z tych szarlatanów, których sporo żyło od XVI do końca XVIII wieku z których ostatnim typem był znany i u nas Cagliostro. — Jakim sposobem taki człowiek właśnie mógł się stać legendową postacią i zająć tak wybitne miejsce w literaturze popularnej niemieckiej i innych narodów, nie można zrozumieć wcale.

Część ekonomiczna.

= **Spółka krajowa dla handlu hurtownego.** Założone pod tą nazwą w roku zeszłym stowarzyszenie, odbyło temi dniami I doroczne zgromadzenie ogólne w lokalu „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców" we Lwowie. Zgromadzeniu przewodniczył prezes rady zawiadowczej p. Albin Solecki w obecności c. k. notarjusza, p. Aleksandra Wintera.

Zgromadzenie przyjęło z zadowolnieniem do wiadomości sprawozdanie dyrekcji o stanie stowarzyszenia. Działalność stowarzyszenia postępuje coraz pomyślniej. Zająwszy się z całą gorliwością, w praktyczny sposób naszym przemysłem tkackim, rozwija go należycie, rugując z handlu towary zagraniczne Prowadząc już w kilku miejscowościach a głównie w Korczynie produkcję tkacką i rozszerzając ją ciągle, otrzymuje z tej produkcji towar, który jest l e p s z y od zagranicznego a t a ń s z y p r z e s z ł o o t r z e c i ą c z ę ś ć. Cieszy się też wielkim odbytem, skutkiem czego towar produkcji stowarzyszenia zostaje prawdziwie rozchwytywany, więc jest niezwykle krótko na składzie a tem samem zawsze świeży; kapitał zaś włożony w produkcję prędko się obraca, co daje możność sprzedawania towaru rzeczywiście po najtańszych cenach. Stowarzyszenie dostarczając coraz więcej roboty tkaczom, zatrudnia już kilkuset, chroniąc ich od wyzyskiwania niesumiennych spekulantów. — Targ za sprzedany towar wynosi od 1 stycznia b. r. dwa razy tyle, ile wynosił od początku czynności stowarzyszenia do końca roku zeszłego. Ogólny obrót dotychczasowy stowarzyszenia przedstawia już poważną stosunkowo cyfrę, bo przeszło 52.000 zł., z czego blisko 22.000 zł. przypada na czas od Nowego roku. Liczy ono dotąd stu kilkudziesięciu członków, z których prawie połowa przystąpiła w roku bieżącym, a przybywa ich niemal z dniem każdym. Wpłacone przez członków udziały dochodzą do kwoty 7.000 zł. Deklarowane zaś udziały wynoszą przeszło 10 000 zł.

Zgromadzenie udzieliło następnie dyrekcji absolutorjum za czynności do 31 grudnia 1887.

Rozdzielono dalej czysty zysk w kwocie 180 zł. 51 cnt.

Z kolei zatwierdziło zgromadzenie wybranych przez radę nadzorczą na lat 3 dyrektorów: pp. Dyonizego Kosnierskiego, Władysława Wacława Lecha i Kazimierza Ostaszewskiego i 3 ich zastępców: pp. Wenantego Szydłowskiego, Piotra Tokarskiego i Aleksandra Zabokrzyckiego.

Wybrano następnie komisję rewizyjną i uchwalono niektóre zmiany w statucie. W miejsce dotychczasowej przyjęto nazwę: „T o w a r z y s t w o k r a j o w e d l a h a n d l u i p r z e m y s ł u, z poręką ograniczoną w sądzie zapisane". Paragraf 3 ci statutu w zmienionej osnowie opiewa: „Celem towarzystwa jest: 1. Popieranie praktyczne przedsiębiorstw, dążących do rozwoju rzetelnego handlu i przemysłu krajowego, względnie branie w nich udziału, a w razie potrzeby tworzenie dla takich przedsiębiorstw osobnych działów. 2. Utrzymywanie we Lwowie, a w miarę odpowiednich warunków i w innych miastach, na rachunek wszystkich członków towarzystwa składów towarów, ze szczególnem uwzględnieniem wyrobów krajowych jakoteż zajmowanie się produkcją tych wyrobów. 3. Wciąganie tak większych jak równie i drobnych kapitałów do korzystnego obrotu w handlu i przemyśle, posługując się w ogóle przy swem działaniu wszelkiemi prawem dozwolonemi środkami, uznanemi przez towarzystwo za prowadzące do spełnienia jego celu". Inne zmiany są małoznaczące.

Wreszcie uchwalono jednomyślnie i bez dyskusji zaprosić na protektora towarzystwa Marszałka krajowego JE. Jana hr. Tarnowskiego.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 24 marca.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu tendencja polepszyła się o tyle, że kupujący wyszli z dotychczasowej rezerwy i w zakupnach większy brali udział Ceny pozostały wprawdzie niezmienione, ale odbyt był stosunkowo łatwiejszy.

Płacono za pszenicę białą 7.— do 7.70, żółtą 7.— do 7.65, czerwoną 7.— do 7.65; żyto 5.25 do 5.75, jęczmień 5.— do 5.80, owies 5.25 do 5.65 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 22 marca.

Giełda wiedeńska poczyna znowu popadać w stadjum bezczynnej apatji. Zdawałoby się, że zbliżające się ferje parlamentarne i idący z niemi w parze spokój bodaj chwilowy w życiu politycznem, pomyślnie wpłyną na akcję giełdy; jednakże i ta okoliczność nie zdołała natchnąć otuchą spekulacji. — Wiadomość, iż ambasador rosyjski ks. Łobanów ma zamiar wyjechać do Petersburga na urlop, przyjęto nader przychylnie, lecz to na spekulację wcale nie oddziałało; bez wrażenia przeszły nawet pomyślne biuletyny o stanie zdrowia cesarza Fryderyka III, na które zazwyczaj giełda wiedeńska jest tak czuła.

Akcja toczyła się mdło, ospale, brakowało żywszego bodźca i dopiero pod koniec, gdy arbitraż poczyniła zakupy na rachunek Berlina i Paryża, spekulacja trochę się ożywiła, lecz nie na długo, i znowu popadła w początkową bezczynność. Dość znaczne różnice wykazują kursa papierów bankowych, zwłaszcza länderbanki doznały znacznej zniżki, tak że pod wieczór baissa nietylko nie ustała, lecz owszem postąpiła jeszcze dalej i akcje länderbanku spadły do 198 75. — Kredyty poszły nieco w górę, renty również, a przedewszystkiem złota austrjacka, rubel podniósł się o odrobinę.

Notowano:

Kredyty austrjackie 268·50, — węgierskie 270 25, — anglobanki 100 25, — uniony 188·60, bankvereiny 82 50, laenderbanki 198·75, ludwiki 190 25, czerniowieckie 210·75, renta wspólna 77 55, srebrna 79 30, złota austrjacka 110 —, papierowa 5% 92·55, złota węgierska 96·35, papierowa 5% 83 35, rubel 1·04.

Telegramy „Przeglądu".

Sofja 24 marca. Księżna Klementyna wyjechała do Francji.

Berlin 24 marca, Wczoraj pod przewodnictwem cesarza, odbyła się pierwsza narada ministerjalna całego ministerjum państwa.

Reichsanzeiger ogłasza reskrypt cesarski z 21 b. m., wystosowany do następcy tronu, w którym cesarz wypowiada życzenie, ażeby następca tronu zapoznał się ze sprawami państwa przez bezpośrednie wzięcie w nich udziału. W tym celu poleca mu cesarz załatwianie tych czynności rządowych, które mu przydzieli. Podpisywać odnośne akta w zastępstwie cesarza ma następca tronu każdym razem bez specjalnego każdorazowego upoważnienia cesarskiego.

Paryż 24 marca. Sąd w sprawie Boulangera złożony z generałów Fevriera, Bressoneta, Gressota, Thierry'ego, Franchessina, ukonstytuował się wczoraj, ażeby przyjąć do wiadomości akta udzielone mu przez ministerstwo.

Boulanger przybył tu wczoraj wieczorem. Na kolei witało go zgromadzonych około 400 ludzi okrzykami. Żadnego wypadku nie było. Boulanger wsiadł natychmiast z córką do powozu i pojechał do hotelu Luwru.

Bruksela 24 marca. W Izbie odczytano pismo Bismarka, w którem tenże dziękuje Izbie za sympatyczne objawy z powodu śmierci cesarza.

Minister sprawiedliwości wniósł projekt do ustawy, dotyczący sądowego karania zbrodni oszczerstwa i zniewagi, popełnianych względem członków rodzin panujących lub też innych naczelników państwa.

Wiedeń 24 marca. Rumuńska para królewska wyjechała z Wiednia. Cesarz odprowadził ją na dworzec, ucałował królowej przy pożegnaniu rękę, uściskał i ucałował najserdeczniej po kilkakroć króla.

Paryż 24 marca. W sali Favie odbył się mityng antibulanżystowski w obecności 2500 zgromadzonych. Podczas obrad panował ciągły tumult. Okrzykom: Wiwat Boulanger! odpowiadały ciągle okrzyki: Precz z Boulangerem! Mityng uchwalił porządek dzienny, potępiający postępowanie Boulangera i popierający kandydaturę Pyata w Marsylji.

Londyn 24 marca. Izba lordów przyjęła bill o konwersji długu państwa.

Paryż 24 marca. Sąd w sprawie Boulangera już się ukonstytuował. Boulanger w poniedziałek wymieni świadków i będzie starał się uniewinnić z czynionych mu zarzutów.

Lanterne i *Intransigeant* prowadzą mimo to dalej wyborczą kampanję za Boulangerem w Marsylji i protestują przeciw stawieniu się generała przed sądem śledczym, którego członkowie są bądź to przeciwnikami, bądź nieprzyjaciołmi Boulangera.

Nadesłane.

OSTRZEGAM!

Szanowną P. T. Publiczność przed rozsiewaną pogłoską, że moja firma prowadzi wysprzedaż w hotelu Żorża w lokalu przezemnie dawniej zajmowanym, gdyż nie posiadam towaru kwalifikującego się do wysprzedaży a magazyn mój przeniosłem zupełnie.

Rudolf Krimmer

Plac Marjacki, Hotel Francuski.

Wszelkie losy

sprzedaje za gotówkę po kursie urzędowym jakoteż

na małe spłaty miesięczne

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie ulica Karola Ludwika liczba 1

w gmachu gal. Tow. kred. ziemskiego.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJI."

Promesy

na losy miasta Wiednia,

o głównej wygranej

200.000 złr. w. a.

na ciągnienie dnia 3 kwietnia b. r. tylko po 2½ zł. i stempel, jako też wszelkie losy po kursie dziennym sprzedaje

KANTOR WYMIANY

Kitz & Stoff

we Lwowie plac Halicki liczba 1.

Wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 marca 1888.

Hotel Angielski: B. Czerwiński z Szczepiatyna. A. Łucki z Sarn. A. Jelinek z Wołynia. J. Filipowski z Kocowa. B. Żukiewics z Sokala.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 24 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 77 40 Renta wspólna srebrna 79·10 Renta 4% złota 109 60 Renta 5% papierowa 92·35 Akcje banku austro-węgierskiego 856 — Akcje austrjackie kredytowe 268 90. Funty szterlingi 126.95 Napoleondory 10·05 —. Marki niemieckie 62·40·—

Z zbożowych targów.

24 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.25—6.85	6.——6.65	6 ——6 50	6.——6.75
Żyto	4.10 4.75	2.——4.60	3.85—4.50	4.——4.50
Jęczmień	3.80—6.—	4.——5 —	3.80—5.50	4.3 —5.65
Owies	4.30—4.70	4.10—4.50	3.75—4.50	3.50—3 85
Groch	5.— 9.50	4.——9.—	5.— 9.—	4.80 8.50
Wyka	4.50 5.—	3.85—4.5	3.75—4.35	4 10—4.80
Rzepak	9.50 10.—	9.— 10 —	9.— 9·70	9.—10.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	25 —40·—	22.—38.—	20.—.35 —	20.—36.—
Konic. biała	40.—48.—	14.—36.—	20.—34.—	33.—46.—
Konic. szwed	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 15—55 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10 000 litr. proc. Lwów loco —·— do —·— **Wiedeń** 24 marca. Pszenica od 7·42 do 7·71 Żyto od 5 85 do 6 25. Okowita 26 25— do 26·37.½ **Berlin** 24 marca. Pszenica 164 75 do 169 50 Żyto 120 50 do 124 50 Okowita 96·— do 96·60 **Peszt** 24 marca Pszenica 7 04 do 7 42 Żyto —·— do —·—. Okowita 24 50 do 24·75.

Lwów. Z Izby handlowej. 24 marca 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	—	—	194	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	—	—	212	50
Banku hip. . galic. 200 zł. w. a.	—	—	281	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „ „	96	50	97	50
„ „ „ 5 „ prem.	99	—	100	50
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99	20	100	40
„ „ „ 4 „ „ „	—	—	89	—
„ „ „ 4½% „	91	40	92	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	75	101	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	99	50	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	87	50	89	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	—	—	19	—
„ „ Stanisławowa	—	—	35	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.36	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·02¾	1·04¾
100 marek niemieckich	62.20	62.80 —

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk	**10.24**	**3.05**	3.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec	6·20	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano

WODA BOTOTA znakomity środek od bolu zębów, wyrobu
ADOLFA POKORNEGO
magistra farmacji, (dawniej W. Tepy). *Lwów, ulica Wałowa liczba 15.*

Nie ma drugiego środka nad tę wodę do ust, która uśmierza znakomicie ból zębów, usuwa najboleśniejsze fluksje i leczy wszelkie zranienia i owrzodzenie ust i dziąseł, które wzmacnia, usuwając zarazem nieprzyjemny odór. Zapobiega także dalszemu próchnieniu i zapaleniu dziurawych zębów, co potwierdzają liczne uznania: oto niektóre z nich: UZNANIE. Próbowałem wiele środków na ból zębów i wzmocnienie dziąseł bez skutku jednak; aż gdy uciekłem się do ostatniego środka, jaką jest pańska „Eau de Botot" przeszedłem do przekonania, że niepotrzeba szukać obcych bogów, mając tak znakomity środek u siebie. Po użyciu jednej flaszeczki, uczułem ustępujący uporczywy ból, a codzienne płukanie tą znakomitą wodą sprawiło, że z każdym dniem czuję wzmocnienie dziąseł. Przesyłając Szanownemu Panu niniejsze podziękowanie, które, gdyby Pan zechciał, możesz na pociechę cierpiących podać do wiadomości powszechnej, upraszam o nadesłanie mi 4 flaszek znakomitej wody de Botot. *A. Kr... w Krakowie.* ul. św. Tomasza. Do Wgo A. Pokornego, we Lwowie.

Korzystając z pańskiego znakomitego wynalazku na ból zębów „Eau de Botot" upraszam o przysłanie mi jeszcze dwu flakonów. Z szacunkiem *Marja Seidler w Stanisławowie.*

SPOSÓB UŻYCIA: Do pół szklanki letniej wody należy dać 1 łyżeczkę do kawy „Wody Botota" i płukać tem kilka razy dziennie usta; zaś przy silnym bolu trzeba zwilżoną kilku kroplami watę włożyć do dziura wego zęba. *Cena większej flaszki 1 zł., mniejszej 40 ct* 1892 2—3

Rok założenia 1857.

Za wykwintność gustu 3 medale.

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą: 1717

Anna Szałkiewicz

dawniej M. Pappius

we Lwowie, ulica Akademicka, 12.,

poleca

najmodniejsze kapelusze damskie

w wielkim wyborze na sezon wiosenny.

1905 1—15

Rok założenia 1857.

Wielki skład

Obuwia wiedeńskiego



1891 3-5 pod firmą

ALFRED WEISS

we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 2.

obficie zaopatrzony we wszystkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci najlepszej jakości, trwałości i gustownie wykonane po cenach stałych i jak najumiarkowańszych.

☛ Na prowincję obstalunki wysełają się za pobraniem. Nie konweniujący towar chętnie się odmienia ☚

Uwaga: Ażeby jakiejkolwiek szkodzie Szan. P. T. Publiczności zapobiedz, jest cena obuwia na każdej parze uwidoczniona.

Opiekun pewnej młodej panienki z Odessy,

ochrzczonej w religji prawosławnej a wychowanej w katolicyzmie

mającej do 120 tysięcy rubli posagu

a zupełnej sieroty, pragnie ją wydać za mąż do Galicji za młodego człowieka z dobrej szlacheckiej rodziny, religji **katolickiej**, używającego dobrej opinji i zajmującego **poważne w towarzystwie stanowisko**.

Uprasza się nadsyłać listy z podaniem dat szczegółowych i jeżeli można z fotografją do Administracji *Przeglądu*, pod godłem „Odessa", ale nie później jak do 1. maja. Po nawiązaniu korespondencji i w razie, gdy obu stronom będzie to konwenjowało, ułożymy się, u których wód w Europie mają tego lata spotkać się młodzi ludzie. Dyskrecja wszelka i najściślejsza zapewniona jest pod szlacheckiem słowem.

1901 5—10

Poleca ze składów swoich:

KAWĘ prawdziwą **Ceylon** po 2, 2.10 i 2.20 złr. a kilogram. 1889 1 6

HERBATĘ prawdziwą karawanową po 60, 70, 80, 90, 100, 120 i 150 ct za ¼ funta.

WINA czyste i najlepsze w smaku: flaszka po 50, 60, 70, 80, 100, 120 ct. i wyżej.

Narodna Torhowla

we Lwowie (Dom narodny) Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu, Kołomyi i Stryju.

Drożdże świeże

Cognac prawdziwy francuski flaszka 2.50, 3 i 4 złr ½ flaszki 1.30, 1.60 i 2.20 złr. kuracyjny fl. 5 złr. ½ fl. 2.60

MIÓD sycony fla. do 50 do 150 ct

ŚWIATŁO stołowe i kościelne Ia po 90 ct. za kilogr.

Wszelkie inne towary w doborowej jakości i po najumiarkowańszych cenach.

Kawa Ceylon w 5 kilowych cienkich workach nr. 0, zł. 11.20, nr. I zł. 10.70, nr. II zł. 9.60



Na podstawie zaufania,

jakie posiada sobie kotwiczny Pain-Expeller od lat 20, ośmielamy się zapewnić niniejszem do próby i tych, którzy jeszcze nie znają tego znakomitego i skutecznego środka domowego. Nie jest to żaden środek tajemny, a tylko ściśle realny, umiejętnie zestawiony preparat zasługujący na to wcale, aby go polecano wszystkim cierpiącym na reumatyzm lub podagrę, jako środek niezawodny przeciwko powyższym słabościom. — Jak bardzo ten środek zasługuje na zupełne zaufanie najlepiej udowodni ta okoliczność, że wielu chorych przepróbowawszy wszystkie pompatycznie anonsowane leki, przecież w końcu powrócili do wypróbowanego Pain-Expelleru; albowiem przekonali się oni przez porównanie, że tak dolegliwości reumatyczne n. p. darcie, łamanie itd., jakoteż bole zębów, głowy, krzyżów, kłucie w boku itd. najprędzej uśmierzyć się dają zapomocą nacierań Pain-Expellerem. Umiarkowana cena 40 ct., 70 ct., a więk. 1.20 zł., czyni go dostępnym i dla niezamożnych, a liczne szczęśliwe wyleczenia służą rękojmią, że się nie wyda pieniędzy na darmo. Jednakowoż strzedz się należy naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller ze znakiem kotwicy. Można go dostać prawie we wszystkich aptekach, a główny skład znajduje się w Pradze, w aptece pod Złotym Lwem.

F. Ad. Richter & Co. we Wiedniu.

PARASOLKI

już otrzymał i poleca 1883 2—2

po najniższych cenach

Magazyn nowości

EDWARDA SCHILLINGA

WE LWOWIE

ulica Halicka liczba 16.

„Jedyne dziełko dla Pielgrzymów polskich do Rzymu"

Księgarnia

K. ŁUKASIEWICZA

WE LWOWIE

wydała

„PRZECHADZKI PO RZYMIE"

przez **A. D.**

Cena 50 centów.

O. T. WINKLER

1895 3—3 We Lwowie,

Teatralna 7, naprzeciw kościoła archikatedralnego.

pod gwarancją prawdziwości najprzedniejsze w zakres handlu tego wchodzące towary.

Wszelkie kolonjalne i korzenne artykuły, chińską herbatę ostatniego zbioru, angielski rum, francuski Cognac, likiery i rozolisy z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, stare naturalne wina węgierskie, francuskie i reńskie, białe jak i czerwone, sardynki, kawior, salami, bryndzę, musztardę franc. i kremską, oliwę do jedzenia i świecenia, czekolady i kakao, angielskie biszkopty i inne ciastka, amerykański ekstrakt mięsny i buljon z Syberji. — Dotąd niezrównaną połyskującą farbę i lakiery do zapuszczania podłóg, wszelkie farby malarskie w stanie suchym jak i w najlepszym lnianym pokoście tarte, a zatem zupełnie do użytku gotowe, jak i farby malarskie w łubkach i akwarelowe.

J. & S. Kessler w Bernie,

1853 5-26 **przy ulicy Ferdynanda Nr. 7-pr.**

wysyła za zaliczką:

Koszule męskie białe i kolorowe 1 sztuka fl. 1.80, lla zł. 1.20.

Koszule robocze z dobrego Oxfordu, 3 sztuki zł. 2.

Kalesony męskie z barchanu lub płócienne 3 pary zł. 2.50, lla zł. 1.20.

Czapki sukienne dla mężczyzn i chłopców 6 sztuk zł. 1.10.

SZKARPETKI białe lub kolorowe, w paski, 6 par zł. 1.10.

Szkarpetki, wzajkające połczocha z jedwabnych odpadków 12 par zł. 1.20.

Pledy do podróży 3.50 m. dług. 2.60 m. sz. 1 sztuka zł. 4.50.

Sukna na ubranie męskie modne, 3.10 m. fl. zł. 5.50, lla zł. 3.75.

Sukna na letnie paltota i dobre — barwy najmodniejszej 2.50 m. zł. 1.

Normalne koszule i spodnie z dobrej wełny — systemu Jaegera 1 szt. zł. 1.20.

Normalna bielizna pot. i koszula lub 1 kalesony zł. 3.50.

Gumowa bielizna dla mężczyzn 3 pary mankietów, 3 stojące, 2 wykładane kołnierzyki zł. 1.20.

Letnie kamgary na ubrania męskie — najmodniejszych deseniach 3.10 m. zł. 6.50.

Koszule damskie z szyfonu, łcano, 3 sztuki zł. 2.50.

Koszule damskie z silnego płótna obszyte w rąbki zł. 3.25.

Gorsety nocne z szyfonu, bogato opięknione 6 szt. zł. 3.

BALIKI z surowego lna z szyfonu i Rouge lub Oxfordu 6 szt. zł. 1.60.

PARTISZKI kretonu lub Oxfordu, białe lub kolorowe 6 sztuk zł. 1.60.

Pończochy (wzajkające połczocha) z jedwabnych odpadków, 6 par zł. 1.20.

Żohaty chustki na głowę z wełnianych barwach 3 szt. zł. 1.20.

Foulard chustki na głowę w pięknych deseniach 6 szt. zł. 1.20.

Letnie Jersey — Żakiety czysto wełniane, w różnych barwach zł. 4.50.

Chusteczki do nosa z kolorowymi brzegami 1 tuzin dla mężczyzn zł. 1.20 dla dam zł. 1.

Wzory darmo i opłatnie.

PRACOWNIA I SKŁAD GOTOWYCH SUKIEN MĘSKICH

przy placu Halickim, l. 13.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż **na sezon wiosenny i letni zaopatrzyłem magazyn mój**



w doborowe sukna i materje wełniane, w zakres sukien męskich wchodzące, nadmieniając, iż Szan. PT. Odbiorcy mogą tak garnitury, jakoteż pojedyncze sukuie po takich cenach otrzymać, jak w każdym magazynie izraelickim, a nadto fason zawsze najmodniejszy, zaś wykonanie sukien niezawodnie sumienniejsze.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za względy, których przez lat 10 istnienia firmy mojej doznawałem, tuszę sobie, że mię i nadal takowym łaskawie zaszczycać raczy.

Z uszanowaniem

PAWEŁ PIĄTKOWSKI,

1890 2-24 Plac Halicki, L. 13.

Do sprzedania

z powodu wyjazdu

KASA **ogniotrwała** za 80 złr., jakoteż rozmaite **meble**, jako to: **łóżko z materacami za 45 złr., dwa stoły, kredens, umywalnia, stolik nocny, stoliczek toaletowy z zwierciadłem etc.**

Zgłosić się ulica Sykstuska l. 45 I. piętro — od 2 do 6 po południu.

Spokój w Europie

zapanuje na pewno, gdyż zagranica zamówiła ogromną ilość gotowych sukien, skutkiem czego największa i najlepiej renomowana fabryka gotowych sukien męskich w Austrji, chcąc opróżnić olbrzymie składy i zamówionych robót dokonać, została niejako zmuszoną **2.300 kompletnych eleganckich, modnych, znakomicie zrobionych i zupełnie wykończonych dla zagranicy przeznaczonych**

garniturów męskich

wszelkiej miary i wielkości sprzedać po bajecznie niskich cenach, bez policzenia kosztów roboty.—Każdy garnitur składa się z trzech sztuk jak: modne, gotowe **spodnie**, odpowiednia **kamizelka** i elegancki surdut, wszystko według dołączonego tu wzoru, w trzech dowolnych gatunkach, o dowolnym wyborze kolorów.



I gatunek Ubranie letnie z doborowej materji spodnie, kamizelka i surdut	tylko **5 zł.**
II gatunek Ubranie wiosenne z berneńskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko **7·50 zł.**
III gatunek Ubranie modne i eleganckie z szenbergskich materyj spodnie, kamizelka i surdut	tylko **9·50 zł.**
Zarzutki męskie z gładkiego lub prążkowanego sukna, o dowolnym wyborze kolorów, eleganko zrobione i opatrzone delikatną podszewką	zł. 8·50, zł. 12 do zł. 15.

Nadto jest na składzie znaczna ilość

ubrań dla chłopców i zarzutek

dla wszelkiego wieku i o wszelkim kolorze

całe ubranie dla chłopca od 3—7 lat kosztuje tylko zł. 2.50, zł. 3.50 do 5 zł.

Całe ubranie dla chłopca od 7—14 lat kosztuje tylko 4 zł. — 6 zł. do 8 zł.

ZARZUTKA elegancka, modna, staranie uszyta z delikatnych materyj wszelkiej wielkości dla chłopców w wieku 6—14 lat. } 8·50 zł. 8·50 zł. 10 zł.

Przy zamówieniach wystarczy podać długość spodni, obwód piersi i długość ramion, jak nie mniej kolor ubrania. Probek nadsyłać nie możemy bo posiadamy tylko **gotowe ubrania**. Zamówienia załatwia za pobraniem pocztowym

1898 1—6

General - Depot fertiger Männerkleider

Fekete, Wien, V., „Zur ungar. Krone" Nr. 18 35.

Główna włoska owczarnia

pod „Włochem" Bernharda Schleichera we Lwowie.

Róg ulicy Jagiellońskiej l. 2.

☛ Handel DELIKATESÓW i WIN ☚

1882 5—6 POD „WŁOCHEM"

Bernarda Schleichera

WE LWOWIE, ul. Jagiellońska l. 2. obok p. Steifa

ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności:

Wszelkie WINA węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, RUMY, ARAKI i KONIAKI, HERBATY chińskie i karawanowe, LIKIERY holenderskie, francuskie i krajowe, WÓDKI gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, PORTER angielski, CZEKOLADĘ francuzką, szwajcarską i krajową, CUKIERKI, POMADKI, BOMBONIERKI, OWOCE południowe świeże, zasuszane i niecejskie w cukrze, KOMPOTY włoskie, KALAFIORY świeże, SUCHARKI angielskie, presburskie i wiedeńskie, BAKALIE wszelkie, BULION z dziczyzny najlepszy, EXTRAKT mięsny LIEBIEGA, WĘDLINY krajowe, włoskie i westfalskie PASZTETY strasburskie i domowe z dziczyzny, RYBY w puszkach w oliwie, marynowane, wędzone i świeże, KAWIOR świeży astrachański, ŚLEDZIE świeże postowe, KONSERWY różne w puszkach, TRUFLE, SZAMPIONY, GROSZEK, FASOLKA, SZPARAGI i SOSY angielskie różne, MUSZTARDĘ francuzką, angielską i kremską, OLIWĘ nicejską najprzedniejszą, PRZYPRAWY różne do potraw, SERY szwajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe.

Róg ulicy Jagiellońskiej l. 2.

Główna włoska owczarnia

pod „Włochem" Bernharda Schleichera we Lwowie

Ogniotrwałe i zabezpieczone od włamania się

KASSY

używane i nowe jak najtaniej są na sprzedaż u **S. Bergera Wien, Graben, 1716 Bräunerstrasse 10.** 168—7

Katalogi gratis i franko.

Największy wybór **szlarek i wstawek** haftowanych oraz **wstawek tkanych** **kolorami** poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.



Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla Dzieci.

ZAKŁAD założony w roku 1883.

Zlecenia z prowincji wykonuje się starannie i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka.

1904 2—5

Wyciąg z cennika win

Szkowrona i Wojciechowskiego

we Lwowie plac, Marjacki l. 7.

			zł.	ct.
Hegelajskie . . .	1	flaszka	—	50
Zieleniak Nr. III .	1	„	—	60
„ „ II .	1	„	—	80
„ „ I .	1	„	1	—
Maslasz Nr. III .	1	„	1	50
„ „ II .	1	„	2	—
„ „ I .	1	„	3	—
Seksarder czerwony	1	„	—	60
Erlauer . . .	1	„	—	90
Ofner jak Bordeaux czerw	1	„	1	—
Mailberger biały .	1	„	—	90
Klosterneuburger czerw	1	„	—	90
Gumpoldskirchner .	1	„	1	30
Vöslauer Goldeck .	1	„	1	60
Domasperle . .	1	„	1	80
Moselblümchen . .	1	„	1	60
„ Pisporter . .	1	„	1	80
Chateau du Barry .	1	„	1	60
Graves . . .	1	„	1	80
Sauternes . . .	1	„	2	—
St. Estephe czerwone	1	„	1	20
St Julien . . .	1	„	1	50
Ruster Wyskok .	1	„	1	60
Marsalla stare . .	1	„	1	60
Madeira . . .	1	„	3	—
Malaga . . .	1	„	2	50

Wszelkie inne gatunki win po możliwie najtańszych cenach i w najlepszych jakościach.

1896 2—3

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za pomocniczem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienia męskie i rozstrojenie nerwów, oraz inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 zł. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencja albo wprost pocztowo

Dra Schwaigera w Wiedniu, VII, Laudong., 29.

1884 3—25

Książeczka do nabożeństwa

ułożona według nauki Kościoła św. rzymsko katolickiego, aprobowana przez zwierzchność szczególnie **dla użytku młodzieży wiejskiej.**

Nowe wydanie z dołączeniem zbioru pieśni i Ministrantury.

Cena 25 ct. oprawna 35 ct.

Kupującym w większej ilości opuszcza się stosowny rabat.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma prawo umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Folwark Bonarówka poczta Strzyżów, ma na sprzedaż nasienie koniczyny szwedzkiej, doborowej jakości z odstawą do kolei w Rzeszowie. Cena z workiem 50 złr.

Ekonom z praktyką w gospodarstwach postępowych, gorzelnictwie i weterynarji, 30 lat mający, poszukuje posady od 1go kwietnia b. r. Adres: I. E. L. poczta Jezierzany.

Przy ulicy Akademickiej Nr. 23., 6 pokoi na I. piętrze ze stajnią — na II piętrze 3 pokoje do najęcia.

Ofiaruję 2400 złr. temu, ktoby się podjął rozparcelować obszar 300 morg. roli i 180 morg. lasu po cenie 120 zł. za morg w powiecie Kołomyjskim przy kolei Czerniowieckiej. Bliższe wyjaśnienia udziela Wielm. Paweł Aslan w Kotowie, poczta Brzeżany.

Po najniższych cenach, najlepszej jakości,
Płótna, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki,
kapy pikowe i trykotowe, bieliznę kąpielową

1480 38—52 poleca

w największym wyborze

MAGAZYN

F. KNAUER i SYN

pod „złotym Lwem" we Lwowie.

☛ Cennik na żądanie franco. ☚

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.